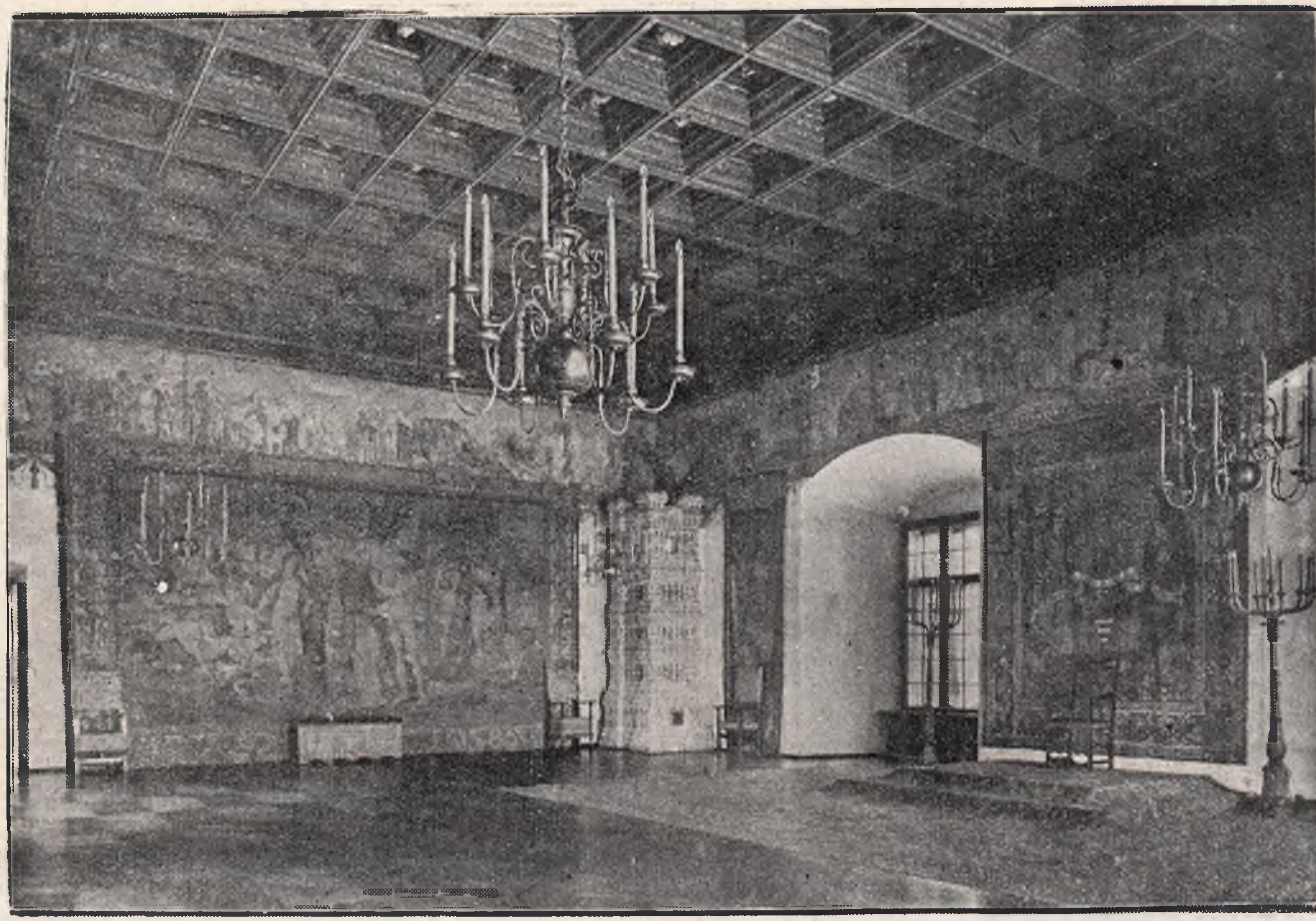
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 30 Kraków, 26 lipca 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Na Zamku królewskim na Wawelu największa z odnowionych komnat, Izba Poselska, zwana też Salą „pod głowami". W tej wspaniałej sali królowie polscy niegdyś przyjmowali zagraniczne poselstwa, a w naszych czasach służy ona również Głowie Państwa za pobytu w Krakowie na uroczyste akty publiczne. Taką właśnie wielką w niej uroczystością będzie w tych dniach przyjęcie przez P. Prezydenta Rzplitej listów uwierzytelniających od nowego ambasadora włoskiego. Przeniesienie tego aktu z Warszawy na Wawel wskrzesza dawne tradycje i jest manifestacją odwiecznych związków kulturalnych między Polską a Włochami. Na zdjęciu widoczny sufit kasetonowy z 30 głowami rzeźbionemi, na ścianach arrasy, na lewo „Stworzenie Adama i Ewy", na prawo arras tronowy Zygmunta Augusta. Górą biegnie po ścianach malowany fryz przedstawiający żywot człowieka poczciwego aż do Sądu Ostatecznego.

GDZIE RODZI SIĘ OKRZYK „PRECZ Z POLSKĄ"...

W procesie krakowskim o krwawe zajścia pod Barbakanem i przed Województwem rozważano między innemi, z jakiej grupy padł ów przerażający w swej ohydzie okrzyk „Precz z Polską". Najlepszą na to odpowiedź dał w swej mowie prokurator. Jego zdaniem — tego okrzyku nie wzniósł robotnik polski, który w historji walk o niepodległość tak chlubne i jasne posiada karty. Okrzyk ten wznieść mógł jedynie wróg państwa, narodu i ludu pracującego, działający w imię haseł wywrotowych i nienawiści do wszystkiego co polskie.

Świadkowie pod przysięgą zeznali z jakiej grupy ten okrzyk słyszeli. W grupie tej stały żywioły zaprzedane niewątpliwie duszą i ciałem komunizmowi. Jakaż partja może mieć okrzyk ten w programie? Odpowiedź jasna. Okrzyk ten rzucić mógł jedynie przedstawiciel organizacji, której programem: nienawiść do Polski, jej ustroju i kultury.

Ten haniebny dla naszych uszu okrzyk streszcza cały program. Wystarczy z wypadkami krakowskiemi i lwowskiemi, oraz z całym szeregiem strajków okupacyjnych na tle politycznem u nas organizowanych, zestawić sprawozdania z ostatniej konferencji 60 przedstawicieli komunizmu we wszystkich państwach. Odbywała się ona w Breda (w Holandji), a jej uchwały zaciążyć mają nad przyszłemi wypadkami świata, gdyż Komintern postanowił wkrótce wywołać światowy pożar bolszewicki.

Ta na rozkaz Moskwy odbyta rada wojenna szefów agitacji komunistycznej stwierdziła przedewszystkiem, że tak pomyślnej chwili do zrobienia generalnej próby rewolucji światowej, jak obecnie, jeszcze nie było. Podobno nawet ustanowiono termin: wrzesień lub październik.

Wśród wskazówek, jakich tam udzielono, były takie: rozsadzać organa policyjne i wnosić ferment do armji; stworzyć wielkie bojówki robotnicze; ze stanowisk kierowniczych w t. zw. Frontach Ludowych usuwać radykałów, socjalistów i t. p., a zastępować ich komunistami; za wszelką cenę organizować strajki, ażeby rozbić system gospodarczy kapitalizmu.

Na wszystkich zjazdach, jakie w ostatnim czasie odbyli kierownicy roboty komunistycznej, powtarzano, że doświadczenia wykazały,

iż pomyślny rozwój wywrotowej akcji możliwy jest tylko wtedy, gdy aparat państw burżuazyjnych jest zdezorganizowany, sparaliżowany. Program zatem ich roboty na dzisiaj — to właśnie doprowadzanie do dezorganizacji z jednej strony życia gospodarczego, a z drugiej aparatu państwowego, cywilnego i wojskowego.

Postępy w pracach agitatorów Kominternu na większą skalę dają się zauważyć od chwili, gdy zmieniono ich taktykę. Poprzednio nie wolno im było wchodzić do oganizacyj socjalistycznych i masońskich, które też wogóle z komunistami nie łączyły się i prowadziły politykę własną. Otóż przełomową chwilą w postępach akcji komunistycznej na Zachodzie jest właśnie ta zmiana systemu, polegająca na zezwoleniu, by tajni agenci Kominternu przedostawali się do organizacyj wolnomyślicielskich, wolnomularskich, socjalistycznych i radykalnych. Ta niebezpieczna dla nas robota została teraz poparta przez loże wolnomularskie i wszelkie organizacje wolnomyślicielskie czy socjalistyczne i radykalne, w których już wodzą rej utajeni przedtem komuniści.

Nad rozwojem wspólnego Frontu Ludowego czuwają we wszystkich państwach umyślni wysłannicy Kominternu. Nazwiska ich dla poszczególnych krajów są już znane. Agentury te prowadzi się w Paryżu. Dla Polski takim szefem agitatorów jest tam niejaki Pruchniak. Całą tę robotę w Polsce prowadzą żydzi z Paryża i Pragi.

Ogromnie dla nas ważną sprawą jest wiadomość, że do wspólnego frontu kierowanego w świecie przez Komintern moskiewski pod wodzą Dmitrjewa, przyłączyły się i podlegają w zupełności jego rozkazom (obok wszelakich komitetów przeciw faszyzmowi): Liga Praw Człowieka, Partja socjalistyczna, Partja komunistyczna, Unja socjalistyczna, Federacja związków zawodowych i t. d. W imieniu tych wszystkich organizacyj działa w Paryżu komitet, który urzęduje w biurze Ligi Praw Człowieka i redakcji jej organu prasowego.

Wszystko przemawia za tem, iż Liga Praw Człowieka stała się główną przedstawicielką wojującego w świecie komunizmu i skonfederowanego z nim wszelakiego wolnomyślicielstwa i masońśtwa. Nie trzeba przypominać ożywionej działalności w Polsce ostatniemi czasy tej sławetnej Ligi, która, przy pomocy żydów i nieżydowskich ateistów, tworzy obecnie swoje oddziały po miastach polskich pięknie brzmiącemi hasłami, wciągając do swej niecnej roboty liberalniejszą inteligencję polską.

Wspólna akcja wolnomyślnej inteligencji i skomunizowanych grup robotniczych i ludowych doprowadza do stanu rzeczy, jakiego obraz dały nam ostatnie procesy i krwawe wypadki. W tych warunkach rodzić się będzie ten — streszczający haniebny program — okrzyk „Precz z Polską“, jeżeli wspólnemu frontowi czerwonemu nie przeciwstawimy jeszcze mocniejszego w swej wspólnocie frontu chrześcijańskiego i narodowego, którego program brzmieć będzie: Precz z komunizmem!

Na Niedzielę ósmą po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. XVI. 1 — 19.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał włodarza: a o tym mu doniesiono, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóżto słyszę o tobie? zdaj sprawę z włodarstwa twego: albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, bo pan mój odejmie mi włodarstwo? kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Zwoławszy więc każdego z osobna z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wiele winien jesteś panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój: a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił ów pan włodarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Na wzór roztropności synów tego świata winni synowie światłości zapobiegać o dobra wieczne. Tutaj niema obawy, że za dużo nagromadzą; ani wielka skwapliwość nie będzie zachłannością, ani gromadząc, nie uczynią nikomu krzywdy. A wartość tych skarbów, to nie wartość bogactw ziemskich: ani złodziej, ani woda, ani ogień, ani rdza, ani mól ich nam nie zabiorą. Nie żąda jednak Jezus, byśmy uważali świat materjalny za djabelski — on jest Boży, tylko byśmy umieli używać doczesności zasługująco na niebo: „czyńcie sobie przyjacioły z mamony...“ Wszędzie i zawsze: „Sprawiedliwy mój z wiary żyje“. Popatrzmy — nawiązując do naszego tematu — na zabobon naszych czasów wiarą. Piekło zasadza pułapki, nie pominie żadnej sposobności: „tak iżby w błąd zawiedzeni byli — jeśli może być — i wybrani“ (Mat. 24, 24).

Nasze czasy szczycą się kulturą; z pogardą mówi się o czasach czarownic (zresztą słusznie); wyśmiewa się bojaźń piekła; cudom odmawia się wiary; a nawet katolikom zarzuca się zabobon, gdy wykonujemy praktyki wiary, które się potępia na równi z fetyszyzmem lub t. p. Co było złe, i my potępiamy — światło Boże jeszcze należycie nie dotarło wszędzie, ale właśnie ci, którzy w zaślepieniu odrzucają Objawienie Boże z jakąś niesamowitą siłą pchają się do zabobonu, szukają oświecenia w pozornych objawieniach duchów i t. p.

By nie wpaść w sidła piekła, trzymajmy się starej naszej wiary. Bądźmy przekonani, że niema innej ewangelji prócz tej, którą przepowiada Kościół katolicki. Objawienie Boże jest już zamknięte i to tak stanowczo, że — jak mówi Apostoł — „choćby my, albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem“ (Galat 1, 8). Wszystkie zjawy duchów są albo kuglarstwem, albo złośliwem wykorzystaniem naiwności ludzkiej lub też najczęściej działaniem naturalnych sił, ogółowi nieznanych. Jeżeli już musimy przypuścić wpływ z poza świata, to wtedy napewno w tem miesza rękę szatan, gdyż on tylko może mieć upodobanie w nastroju, jaki panuje w kółkach spirytystycznych. Tylko duch fałszu jest do tego zdolny, by przez pukanie stolików zaspakajać grzeszną ciekawość. Grzeszna ciekawość — piszemy — ona bowiem tylko pędzi swe ofiary na nocne zebrania, bo katolik, żyjący wiarą, ma z Pisma św. i z nauki Kościoła potrzebne wiadomości o życiu po śmierci. On wie, że ani anioł, ani djabeł, ani żadna zjawa nie może mocniej i prawdziwiej mówić o wieczności, niż Bóg — Prawda odwieczna. On wie, że „jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, ani, by też kto z martwych powstał, nie uwierzą“ (Łuk. 16, 31).

Choćby nam jaki duch opowiadał cuda o niebie, to my to dawno wiemy z naszej religji. Wiemy, kto pójdzie do nieba: „...czystego serca... Boga oglądają“, „którzy cierpią... dla sprawiedliwości... ich jest Królestwo niebieskie“, „którzy płaczą... będą pocieszeni“ (Mat. 5, 5). „Sprawiedliwi będą wiecznie żyli“ (Mądr. 5, 16). Czyż nie wiemy, że w niebie będą ci, którzy tu na ziemi miłują Boga z całego serca? A któryż duch mógłby groźniejszemi słowy, jaskrawszemi barwy odtworzyć piekło, niż uczynił to Jezus, kiedy mówi: o ogniu, który nie gaśnie, o robaku, który nie umiera, o przepaści, z której niema wyjścia, lub o ciemnościach, strachu, zgrzytaniu zębów w piekle? A dodajmy słowa Izajasza: (33, 14): „któż z was będzie mógł mieszkać z ogniem pożerającym? Kto zamieszka z paleniem wiecznem?“ Czy Jezus również nie powiedział wyraźnie: kto pójdzie do piekła? Pismo św. wylicza grzechy, za których popełnienie grozi piekło. Gdybyśmy pytali jakiego ducha, jak jest we wieczności, to gdyby tylko prawdę mówił, odpowiedź musiałaby się zgodzić z Ewangelją. Jak myślicie — ukochani w Chrystusie — czy Pan Jezus, gdyby to dla nas było pożyteczne, nie dopuściłby takich objawień? Księgi święte mówią o wielu zbudzonych ze śmierci, ale nie czytamy nigdzie, by o tych rzeczach opowiadali. Jeżeli zaś na seansach (zebraniach) spirytystycznych wychodzi coś przeciwnego naszej religji: jest to napewno szwindel wywo-

żywaczy, albo sprawka złego ducha. Słyszy się nieraz „gadanie“, że spirytyzm ożywia wiarę, gdy wchodzi w styczność z zaświatem: „Złe drzewo nie może dobrych owoców rodzić“. To jest tylko robota na młyn djabelski, bo szatanowi wszystko jedno: czy uchwyci swą zdobycz na niewiarę, czy na zabobon. Nie mieszajmy się w te praktyki; djabeł jest nieprzyjacielem naszego szczęścia, niczego dobrego od niego nie możemy się spodziewać. Przeciw wszelkim zakusom piekła używajmy środków, które podaje Kościół Chrystusowy. Całą nadzieję w Bogu pokładajmy i często, a zwłaszcza w czasie pokus przeciw wierze wołajmy: „Bądź nam, Panie, wieżą mocną przeciw nieprzyjaciołom naszym“.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

26 lipca niedziela: 8 p. Z. Św. Anny, m. N. M. P.
27 „ poniedziałek: Pantaleona m., Natalji.
28 „ wtorek: Wiktora m.
29 „ środa: Marty p.
30 „ czwartek: Abdona i Sennena mm.
31 „ piątek: Ignacego z Loyoli.
1 sierpnia sobota: Piotra w okowach.

Dwie prasy.

Jak wiele innych wynalazków, prasa jest bronią obosieczną, bronią, którą można się posługiwać zarówno, aby dawać życie, jak i powodować śmierć. Może ona być katedrą prawdy, ale i trybuną błędów, szkołą cnoty, ale i zepsucia, narzędziem pokoju, ale i siejbą nienawiści i buntu. Prasa jest straszliwym taranem przeciw religji i dobrym obyczajom, przeciw podstawowym instytucjom społecznym i przeciw samemu porządkowi społecznemu. Niestety, nie zabrakło prasy, która podjęła się tej smutnej misji, na czoło wszystkiego wysuwając robotę destrukcyjną, nie zabrakło ani pisarzy, którzy pióra swe oddali na usługi błędów i namiętności, ani przedsiębiorców, którzy działalność tej prasy ułatwiają pieniędzmi i środkami technicznemi, ani tych, co ogłoszeniami pomogli materjalnie jej powodzeniu. Nie brak również i czytelników, jednych, bo tkwią w tych samych błędach, drugich przez niezastanawianie się i nieświadomość. Niemało wreszcie jest takich, którzy zgóry wiedzą, że prasa ta dostarczy im pokarmu, jakiego pragną, w sosie, jaki im najbardziej smakuje. Na szczęście, prasa służy nie tylko zgorszeniu. Jest również prasą, która potrafi wypełniać szczytną swą misję, prasa, o której doniosłości świadczy światowa Wystawa Prasy Katolickiej, goszcząca obecnie w Watykanie. W wielkiej krucjacie, tak różnej od krucjat dawnych wieków, prasa zastąpiła miecz. Broń prawdy jest bronią niezwyciężoną. Czy to tak wiele, jeśli sprawie popierania dobrej prasy poświęcimy chociażby to, co nam zbywa, czego łatwo się możemy wyrzec, co oddajemy na rzeczy niekonieczne, niepotrzebne lub zgoła szkodliwe?

(Z listu arcypasterskiego Prymasa Hiszpanji).

Masonerja a wychowanie w Polsce.

Jednocześnie ze sprawozdaniem ze zjazdu nauczycielstwa katolickiego, które zastanawiało się nad obroną szkoły i wychowania przed znieprawiającym wpływem jawnego wolnomyślicielstwa i utajonej masonerji, nadeszła do redakcji książka, która właśnie demaskuje przenikanie na teren polskiej szkoły agitacji bezbożnej, prowadzonej przez ukrywających się pod różnymi płaszczykami wolnomularzy. Tytuł tej broszury „Wolnomularstwo a szkoła“. Wydała ją Księgarnia Katolicka w Katowicach. Jest to praca francuska, przyswojona nam przez dr. Danutę Drużbacką. Autor jej Jean Marquès - Rivière, członek Katolickiej Federacji Narodowej i wybitny działacz katolicki we Francji, jest nawróconym masonem, który właśnie dzięki świetnej znajomości zakulisowej roboty wolnomularstwa i rozporządzający jego literaturą i prasą, stale w szeregu broszur ostrzega społeczeństwa chrześcijańskie przed niebezpieczeństwem, z którego sam ocalał. W przedmowie do swej ostatniej pracy podaje trochę informacyj o wolnomularstwie polskiem: Według oficjalnych roczników, wydanych w siedzibie Międzynarodowego Stowarzyszenia Wolnomularzy w Genewie, istnieje Wielka Loża Narodowa Polska, założona w 1767 roku, zniesiona w 1882 r. a wskrzeszona w 1921 r. Składa się ona z trzynastu lóż, do których dodać należy drugich trzynaście, pracujących pod obedjencją wolnomularstwa niemieckiego; trzynaście pierwszych jest obrządku szkockiego. Zapewne, że wolnomularstwo niemieckie przeszło głęboką przemianę, niemniej zasady jego kie-

Dzień św. Kingi (24 lipca) przypomina dobrze znaną legendę o wrzuconym do żupy solnej na Węgrzech pierścieniu królowej, i znalezieniu go potem w Polsce, w bryle soli w Wieliczce. Właśnie chwilę tego odkrycia przez górnika wobec królowej Kingi przedstawia witraż w Salinach wielickich.







Z jubileuszu ks. dziekana Tobolaka w Zakopanem: 1) J. E. Ks. Biskup Rospond w towarzystwie Jubilata. 2) Msza św. celebrowana przez ks. Jubilata (w środku), na lewo od niego ks. W. Pilchowski, na prawo ks. Jan Mazanek, klęczy ks. prałat Hanuszek; w głębi siedzi (mało widoczny) Ks. Biskup. (Patrz: korespondencja z Zakopanego na str. 498).

rownictwa pozostały te same. Podkreślić należy, że istnieje w Polsce Najwyższa Rada trzydziestego trzeciego stopnia, której siedziba znajduje się w Warszawie; liczba wolnomularzy w Polsce jest ograniczona i nie przekracza ośmiu do dziewięciuset. Wolnomularze polscy należą wszyscy do wyższej burżuazji, do sfer urzędniczych i wojskowych; w 1932 r. wielkim mistrzem Wielkiej Loży Narodowej Polskiej był dr. Mieczysław Wolfke, profesor Politechniki; wielkim sekretarzem Z. Skokowski, urzędnik państwowy; wielkim skarbnikiem M. Bartoszkiewicz, naczelnik wydziału w elektrowni". Dotykając w swej pracy specjalnie stosunków szkolnych i sprawy wychowania młodzieży, autor stwierdza, że już od XIX wieku zwraca wolnomularstwo wszystkie swe wysiłki w kierunku młodzieży. Sprawozdanie Konwentów wolnomularskich pełne są tej troski. Wielki Wschód Francuski, mający ogromny wpływ i na wolnomularstwo polskie, powiada w swem sprawozdaniu z konwentu w 1925: „Uwaga nasza i wzrok nasz winny zawsze być zwrócone na młodzież... Pozwalam sobie przypomnieć wam, bracia... moi, że dwa lata temu z tego samego miejsca zwracałem wam uwagę na konieczność wytężenia naszej działalności w kierunku wychowania młodzieży..." Jednem z naczelnych haseł wolnomularstwa w dziedzinie nauczania jest dążenie do t. zw. ujednostajnienia szkolnictwa. „Ujednostajnienie szkolnictwa — pisze autor — jest dopełnieniem i udoskonaleniem szkolnictwa laickiego, prowadzi bowiem do całkowitego jego zeświecczenia, do zmonopolizowania szkolnictwa przez państwo". Konsekwencją tego założenia jest zupełne zniesienie szkolnictwa prywatnego. Walka z duchowieństwem, z religją i praktykami religijnemi jest obowiązkiem nauczyciela ulegającego wpływom masońskim. W tej walce z Kościołem masonerja posługuje się w różnych krajach niektóremi Związkami nauczycielskiemi t. zw. Ligą Nauczania, Ligą Praw Człowieka, związkami wolnomyślicieli, racjonalistów. W masach robotniczych tę robotę masońską mają wykonywać organizacje socjalistyczne, a nawet i komunistyczne. Aby przeciwdziałać zdrowemu ruchowi harcerskiemu, socjaliści mają zakładać t. zw. „czerwone harcerstwo". Gdy się czyta wskazania masońskie w dziedzinie oświatowej i szkolnej oraz metody, jakiemi się posługuje na tym terenie wolnomularstwo, trudno się oprzeć wrażeniu, że to wszystko jest i w Polsce kopjowane przez pewne organy Związku Naucz. Polskiego, socjalistyczny T. U. R. i t. p.

Toteż z wielkiem zadowoleniem powitaliśmy rezolucje Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powsz., na jego walnym zjeździe delegatów w Warszawie, o którym już parokrotnie wspominaliśmy. Zjazd ten m. in. uchwalił współdziałanie z inicjatorami międzynarodowego kongresu wychowania katolickiego, oraz rzucił myśl urządzenia święta Chrystusa - Nauczyciela i zorganizowania pielgrzymki nauczycielstwa na Jasną Górę dla złożenia tam ślubów wierności. Zjazd w swoich uchwałach zalecił stałe utrzymywanie kontaktu nauczycieli świeckich z duchowieństwem w interesie katolickiego wychowania młodzieży, oraz wezwał do stanowczej walki nauczycielstwa z wpływami destrukcyjnemi.

Aby uniknąć wypadków, szkodliwych pod względem wychowawczym, kiedy dzieci wyznania katolickiego nie otrzymują w szkole nauki religji z braku księdza lub nauczyciela świeckiego wyznania katolickiego z misją kanoniczną, Zjazd uważał za niezbędne, by Ministerstwo nałożyło na władze szkolne obowiązek odpowiedniego obsadzania stanowisk nauczycielskich. Aby zapewnić dzieciom jak najwyższe wyrobienie religijne, Zjazd zwrócił uwagę na to, że każdej szkole powszechnej II i III stopnia musi być przyznawana taka liczba godzin lekcyj religji katolickiej, jaka jest potrzebna do należytego opanowania przez dzieci materjału przepisanego. Dalej wyraził się Zjazd o szkodliwości nauczania i wychowania dzieci wyznania katolickiego przez nauczycieli i kierowników innych wyznań. Zalecił członkom Stowarzyszenia otoczyć szczególniejszą opieką wychowawczą ich byłych uczniów i uczenice, brać czynny udział w pracach organizacyj młodzieży, a zwłaszcza w Katolickiem Stowarzyszeniu Młodzieży męskiej i żeńskiej, oraz podjąć starania o zniesienie zakazu tworzenia na terenie szkół Krucjaty Eucharystycznej. Ponieważ instytucja instruktorów oświaty pozaszkolnej nie jest pożyteczną, a czasem nawet szkodliwą, Zjazd domagał się jej skasowania i obrócenia oszczędności stąd osiągniętych na powiększenie liczby etatów nauczycielskich dla publicznych szkół powszechnych. Wreszcie Zjazd zwrócił uwagę na to, że w bibljotekach przeznaczonych do szerzenia oświaty pozaszkolnej znajdują się często książki zupełnie nieodpowiednie, wyszydzające uczucia religijne, propagujące komunizm i t. p.

Ze spraw wychowawczych.

Kłamstwo dzieci.

I. Niewinne kłamstwa.

Najpowszechniejszą, a zarazem najniebezpieczniejszą wadą dzieci, jest kłamstwo. Najniebezpieczniejszą, ponieważ prowadzi do innych przestępstw, jest źródłem wielu występków, a nawet zbrodni.

Chcąc skutecznie wykorzeniać wadę kłamstwa, należy przedewszystkiem poznać dziecko i przekonać się, czy ono rzeczywiście jest kłamliwem. Nie wszystko bowiem, co tak porywczo nazywamy kłamstwem, jest niem istotnie. Przedewszystkiem musimy przyznać, że dziecko, to nie człowiek dorosły i inaczej należy je sądzić, a raczej nietyle sądzić, co obserwować i poznawać właściwości dziecka, które są niezmiernie ciekawe, a którym mało poświęcamy uwagi.

Przyjrzyjmy się kłamstwu dzieci z tej ciekawej strony. W najwcześniejszem dzieciństwie spotykamy się u dzieci z tem, co my dorośli nazywamy kłamstwem i osądzamy dziecko zbyt surowo, uważając je, za tak przewrotne, że w błąd wprowadza starszych. Wychowawcy na podstawie obserwacji twierdzą, że małe dzieci, nie rozróżniają jeszcze prawdy od kłamstwa, a jeżeli odpowiedzi ich nie są zgodne z prawdą, to tylko dlatego, że dziecko nie zastanawia się nad tem, co mówi, nie szuka w umyśle **koniecznie prawdziwej** odpowiedzi, ale mówi cobądź, aby odpowiedzieć.

Notowane w celach naukowych obserwacje nad dziećmi przytaczają wypadki, że dziecko zapytywane parokrotnie np. „Kto to zepsuł?" dawało za każdym razem inną odpowiedź. Pozornie sądząc, nazwalibyśmy takie dziecko wyrafinowanym kłamcą. Tymczasem stwierdzono, że dziecko było niewinne, rzeczy, o którą pytano nie zepsuło, a dawało tyle odpowiedzi i to sprzecznych w chęci dopomożenia niejako matce w odszukaniu winowajcy. Powodem podobnych pozornych kłamstw dzieci jest konieczna chęć dania odpowiedzi i szukania w myśli coraz to innej, lepszej, któraby wreszcie zadowoliła starszych. Niewinne kłamstwa powstają także, dzięki wybujałej fantazji, którą się dziecinny wiek odznacza. Dziecko skacze na kiju i twierdzi, że to jego prawdziwy koń. Chłopiec stacza zacięte walki z wrogami, z dzikiemi zwierzętami, których niema, jest królem Indjan, Burkiem podwórzowym, żołnierzem. Dziewczynka ma całkiem żywą lalkę, która jest kapryśna i uparta!

Niezawinione kłamstwa dzieci powstają również z tego powodu, że dziecko nie posiada jeszcze w takim stopniu, jak człowiek dorosły, rozwiniętych zmysłów i władz umysłowych. Niedostatecznie rozwinięte zmysły sprawiają, że obserwacja

dziecka jest nieścisła, niedokładna; z powodu zaś niedorozwiniętych władz umysłowych, dziecko nie pamięta faktów, miesza je i upodabnia; brak rozwiniętych zdolności rozumowania sprawia, że dziecko rozumuje nad sprawami po swojemu i na swój sposób je tłumaczy i przedstawia.

Nie bądźmy tylko czytelnikami „Kącika spraw wychowawczych", ale starajmy się z podanych tu myśli skorzystać w życiu praktycznem. Przedewszystkiem obserwujmy swe dzieci w ich odpowiedziach na nasze pytania, w rozmowie, w zabawie, czy dziecko zasługuje na miano kłamliwego, i czy może ten sąd nasz nie powstał z nieznajomości i nierozumienia własnego dziecka, a to wszystko, cośmy za kłamstwo brały, czy nie są to przypadkiem **te niewinne pozorne tylko kłamstwa.** Na drugi raz zajmiemy się sprawą rzeczywistego kłamstwa, środkami zapobiegania rozwijaniu się tej wady, oraz leczenia i wykorzeniania tejże. **M.**

W walce o poprawę doli ludu.

Przesilenie gospodarcze powaliło poważne placówki przemysłu fabrycznego, nie oszczędziło wielkich organizacyj handlowych i bankowości, natomiast masy pracujące w przemyśle ludowym umiały zawsze dostosować się do najgorszej konjunktury i podwajając swą sprawność i czas dla pracy poświęcony, utrzymały się zawsze na powierzchni. Toteż ważne miejsce wśród zagadnień naszego życia gospodarczego musi zajmować przemysł ludowy. Umiejętne zorganizowanie wytwórstwa ludowego i zapewnienie mu zbytu, może z uwagi na ogromny zasięg tego wytwórstwa, stanowić o materjalnej sile wsi polskiej. Zasady te szerzył nietylko w ostatnich latach, ale jeszcze przed wojną, w stosunkach galicyjskich, jeden z najzasłużeńszych w Małopolsce działaczy na niwie rozwoju przemysłu ludowego, ś. p. redaktor Roman Woyczyński. Jego też dziełem było doprowadzenie do skutku w ostatnich kilku latach najwybitniejszej manifestacji przemysłu ludowego ziemi krakowskiej, jaką stały się Targi Kalwaryjskie. Otwarto je w tym roku w tydzień po śmierci Woyczyńskiego. Nazwisko jego będzie stale związane z rozwojem chałupnictwa i przemysłu domowego wsi polskiej w bliższych i dalszych okolicach Krakowa. Obok zajęć redaktorskich i trosk około zawodowych spraw organizacji dziennikarskiej, poświęcił mnóstwo czasu, energji i pracy, by bez osobistego rozgłosu i często tylko jako ukryta sprężyna, posuwać dalej tę sprawę, którą szczerze ukochał, wierząc, iż to właśnie prowadzi do wyzwolenia naszego ludu z zależności gospodarczej. Liczne jego artykuły na ten temat, pisane były zawsze z prawdziwem znawstwem, a tej świetnej znajomości zagadnienia dowodem jest książka, na parę miesięcy przed jego zgonem wydana, nakładem Instytutu Administracyjno-gospodarczego, oraz staraniem Towarzystwa Przemysłu Ludowego Małopolski zachodniej i Śląska. Jej tytuł „Śladami rozwoju przemysłu ludowego w Polsce". Wyszła w Krakowie z przedmową Ludwika Osieckiego i zawiera na 116 stronach 20 rozdziałów, w sposób zwięzły i systematyczny przedstawiony obraz dzisiejszego stanu rzeczy na tle okresu pierwszych na tem polu poczynań, które właśnie przygotowały obecny rozwój przemysłu ludowego. Rok temu na łamach naszego tygodnika Woyczyński, bezimiennie zabierał parę razy głos w tych sprawach. Duchowieństwo naszej djecezji w tych okolicach zwłaszcza, gdzie wieś zajmuje się przemysłem domowym, znało dobrze działalność nieboszczyka. Ktokolwiek zajmuje się tą sprawą, musi zajrzeć do tej książki, która przypominać będzie zasługi społeczne Romana Woyczyńskiego dla wyrwania z nędzy ludności wsi polskiej.

W obronie praw do Gdańska.

Ponieważ z Gdańska w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości niepokojące na tle zatargu wynikłego między prezydentem Greiserem a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów Lesterem, którego władze Wolnego Miasta demonstracyjnie bojkotują, już nietylko koła urzędowe w Polsce, ale i cała opinja publiczna zwraca coraz czujniejszy wzrok ku ujściu Wisły do Bałtyku. Organiazcje społeczne urządziły w stolicy i po kraju manifestacje w obronie praw Polski do Gdańska, a pod rezolucją na wiecach uchwaloną, znalazły się podpisy 200 najpoważniejszych w kraju organizacyj społecznych. Brzmi ona:

„Stwierdzając, że rozwój dziejowy Rzeczypospolitej wymaga rozszerzenia naszych uprawnień w Gdańsku, w zakresie potrzeb gospodarczych i obrony państwa,

„że rozwój Gdańska z racji jego położenia geo-politycznego, warunkowany był zawsze związkiem z Polską,

„że dzięki połowicznemu zadośćuczynieniu odwiecznym, życiowym koniecznościom i przyrodzonym prawom Państwa Polskiego, Gdańsk nie osiągnął dotychczas wszystkich korzyści, wynikających z położenia przy ujściu Wisły, żądamy ostatecznego utrwalenia odwiecznych historycznych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku i porcie gdańskim,

utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa i ugruntowania niczem nieskrępowanego handlu przez port gdański.

Oświadczamy: Wszelka rewizja obecnego statutu gdańskiego może pójść tylko w kierunku rozszerzenia w Gdańsku uprawnień Rzeczypospolitej, która jedynie może zabezpieczyć całej ludności warunki swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju, a ludności polskiej zagwarantować równorzędny rozwój, jako współgospodarzom terenu".

Notatki krajoznawcze.

Stuletnia kapliczka.



Na Podhalu we wsi Sidzinie, przy drodze do kościoła wznosi się piękna murowana kapliczka o założeniu kwadratowem — z cylindryczną wieżyczką nakrytą kopułą. Kopuła jest założona na pendentywach i zwieńczona latarnią zakończoną krzyżem. Kapliczka od strony frontowej ma trójkątny przyczółek, w wieżyczce mieszczą się cztery duże okna zwrócone w cztery strony świata. Nad wejściem prowadzącem do wnętrza. płytka nisza, w niej mała kształtna rzeźba P. Jezusa Frasobliwego. Po prawej stronie — obok wejścia maleńka, marmurowa kropielniczka wmurowana w ścianę. Kapliczka jest zewnątrz i wewnątrz tynkowana i bielona. Dach i kopuła kryte blachą miedzianą o pięknej zielonej patynie. W środku znajduje się drewniany ołtarzyk ze statuą Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Rzeźba nie posiada wartości artystycznej. Kapliczka w Sidzinie odznaczająca się dobremi proporcjami i kształtną sylwetką kopuły, doskonale harmonizuje z okolicznym rozległym, górskim krajobrazem, którego stanowi prawdziwą ozdobę. Zabytek ten powstał w tym samym czasie co kościół w Sidzinie, t. j. około r. 1825.

Dr. Kazimiera Kutrzebianka.

Tragedja kupca katolickiego.

Nie potrzeba nam tego udawadniać i rozwodzić się szeroko, że katolickie kupiectwo przeżywa dzisiaj bardzo ciężkie chwile. Zwłaszcza kupcy w mniejszych miastach i przedmieściach, naprawdę ledwie wegetują.

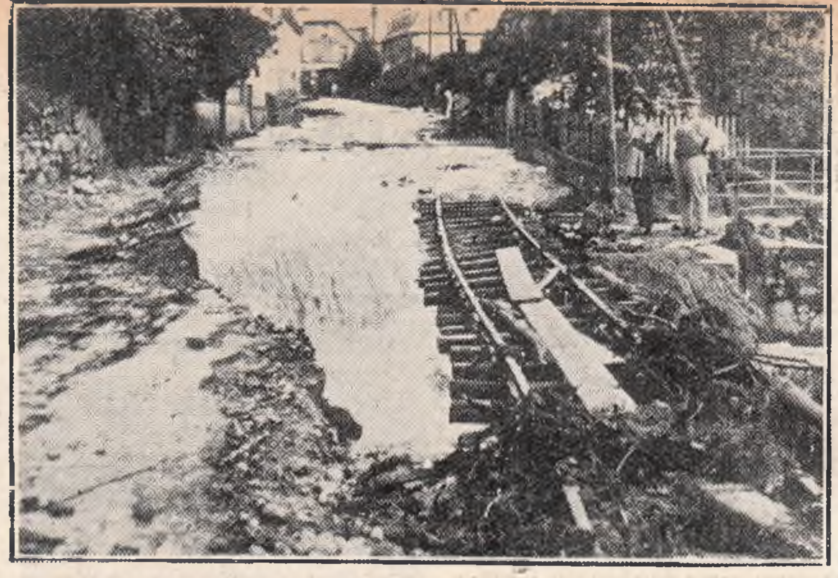
Nie trudno dojść do źródła tej nędzy. Wiadomo, że prawie cały handel jest w rękach żydowskich; on robi z nich bogaczy... Konkurować katolikowi z kupcem żydowskim jest rzeczą prawie niemożliwą. Na usługach jednego jest potężny kapitał, a na usługach drugiego nic, prócz czterech palców. W konkurencji pada katolik, gdyż zmiażdży go zawsze potęga kapitału żydowskiego. Z punktu widzenia gospodarczego konkurencja nie jest złą, gdyż podnosi jakość towarów, obniża cenę i powiększa obrót. Ale robić to może konkurencja szlachetna. My zaś mamy na myśli brudną konkurencję żydowską, nie licującą nawet z godnością człowieka. O tę ich konkurencję nam chodzi — bezwzględną, „morderczą", o której niżej mówimy.

Jak konkuruje żyd, oto taki przykład: kupiec katolik otworzył skład węgla na ruchliwej ulicy. Na tej ulicy był dotychczas jeden skład żydowski. Jeśli ten jeden zaopatruje dzielnicę, a właściciel zarabia tysiące, może wobec tego być i drugi, który utrzyma również katolickiego kupca, wraz z jego rodziną. Z tych założeń wychodząc, katolik otworzył skład węgla, wkładając w niego ostatni swój kapitalik i pracę. Zaraz jednak zaczęła działać brudna konkurencja. Żyd obniżył do minimum cenę węgla. Katolik też musiał obniżyć, gdyż nie miałby klientów. Ale żyd potem obniżył cenę tak, że sprzedawał ze stratą dla siebie, dokładając jeszcze do każdego metra węgla wiązkę drzewa za darmo. Wszyscy więc rzucili się do jego składu. Katolik nie wytrzymał. Ani jeden klient nie przychodził do niego.

Żyd tracił przez jeden miesiąc i drugi, ale pozbył się na tej ulicy konkurenta. Okazało się potem, że walczył nie za swoje pieniądze. Narobił bowiem gwałtu w gminie żydowskiej, a ta



Śp. gen. Orlicz-Dreszer.



Wieś francuska po burzy.

wyasygnowała mu parę tysięcy na walkę z kupcem katolickim. Nie mając już konkurenta odbił sobie wszystko z nadwyżką.

Wiadomo również, że kupiec - katolik nie sprzedaje w niedzielę. Dlatego, że jest to ustawowo wzbronione i że nie pozwala na to religja, aby dzień przeznaczony do spoczynku i modlitwy łamać. Dotyczy to i kupca żydowskiego. Ale od czegóż żydowskie „kepełe“ i kalkulacja? W sklepie korzennym otwiera w sezonie letnim jakiś „bufet“ z wodą sodową, owocami, lodami itd. i przez to otrzymuje pozwolenie na sprzedaż niedzielną. Handluje wówczas od rana w niedzielę, aż do późnego wieczora. Ludzie przychodzą i kupują, a żyd jest „górą“. Pyta się zaraz: „a gdzież to pani przez cały tydzień kupuje?“ Powiada mu, że u katolika tego i tego... „To pani cały tydzień kupuje tam, a w niedzielę ja muszę pani robić wygodę? Czemuż pani do niego nie idzie?“ I tak w niedzielę łapie sobie klientów katolików, odciągając ich od katolickich sklepów, w których napewno jest towar rzetelniejszy, a przynajmniej czyściejszy.

Takich przykładów możnaby przytaczać niezliczoną ilość. Aby się nie rozwodzić, wybieramy tylko te, które pierwsze rzuciły się pod pióro.

Z dnia na dzień katolicki kupiec ubożeje... aż pewnego poranku zwija swój nędzny sklepik i z rodziną idzie na bruk. A w tym samym czasie w żydowskich sklepach taki ruch, że nie mogą klientów obsłużyć.

Gdzież szukać winy? Oto w nas samych — prosta odpowiedź. W nas — katolickich klientach. My mamy prawo nie dopuścić do tego, aby konał z głodu katolik, nasz brat bliski i czysty Polak, a tuczył się za nasze krwawo zapracowane pieniądze obcy kapitalista. Potępiamy naturalnie, jakieś niepoważne ekscesy wobec żydów, którzy też są ludźmi. Nie możemy jednak dopuszczać do tego, aby katolik ginął z głodu w czasie, gdy żyd podpala fundamenty wiary, rodziny i państwa hasłami wolnomyślicielskiemi, jako pionier komunizmu.

Chciałoby się nieraz płakać, widząc te rzesze, które garną się do sklepu kupca - żyda, a omijają katolika. I, że nikt z nich nie zastanawia się, że spełnia zły czyn obywatelski.

Tragedją więc kupca katolika jest przedewszystkiem to, że sami katolicy nie popierają go; i tragedją jest również, że niema funduszów na walkę z brudną konkurencją, aby się pod nią nie załamać. Potrzeba kupcom katolickim (zwłaszcza tym drobnym) zorganizować się i w swoje organizacje wciągać szerokie rzesze mieszkańców katolików, o czem już nieraz wspominaliśmy na łamach „Dzwonu Niedzielnego“. **K. W.**

RZECZY CIEKAWE.

Na wyspie Haiti nowowyświęcony biskup katolicki ma lat 35, jest więc najmłodszym z biskupów współczesnego świata.

57 lat przy jednym kościele spędził jeden z najstarszych kapłanów amerykańskich ks. mgr. Michael Lavelle, kustosz katedry w Nowym Jorku.

Bohaterski kapitan straży ogniowej. Opinja publiczna Kanady poruszona jest niezwykle bohaterstwem, jakie ostatnio okazał kapitan straży ogniowej. Podczas pożaru, który ogarnął nagle świątynię i szerzył się z taką gwałtownością, że wszelkie usiłowania kapłanów ocalenia z ognia Sanctissimum ze względu na gęsty duszący dym, płomienie i walące się wiązania dachu wydawały się daremne. Wtedy kapitan Forget, nie bacząc na niebezpieczeństwo, sam ruszył w płomienie i, dotarłszy do ołtarza, wyniósł dwie puszki z konsekrowanymi komunikantami, a następnie, po raz drugi odbywszy tę samą drogę, monstrancję z Hostją. Czyn ten wywołał zrozumiały entuzjazm wśród wiernych i duchowieństwa.

Opodatkowanie bicia w dzwony. Do jakich złośliwych zarządzeń zmierzających ku zduszeniu uczuć religijnych ludności posuwają się władze hiszpańskie, świadczy wypadek w Casas Bajas, gdzie burmistrz specjalnym podatkiem obłożył bicie w dzwony kościelne. Dzwonienie na prymarję, na różaniec i naukę katechizmu opodatkowane zostało po 25 pesetów, dzwonienie na sumę — 50 pesetów, a bicie w dzwon konających — 15 pesetów. Specjalnie uroczyste bicie we wszystkie dzwony pociąga za sobą podatek 100 pesetów, a podatek od dzwonów pogrzebowych wynosi, zależnie od kategorji pogrzebu, od 50 do 200 pesetów. Wolne od podatku jest tylko dzwonienie na wypadek pożaru.

Prywatna Żeńska Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Domowem SS. Zmartwychwstania Pańskiego w Stryszawie. W Stryszawie, pięknej, górskiej miejscowości (600 mtr. ponad poziomem morza), znajduje się szkoła gospodarcza, dla dziewcząt prowadzoną przez SS. Zmartwychwstanki. Nauka trwa od 3 września do 23-go czerwca. Program obejmuje następujące przedmioty: religja, przedmioty ogólnokształcące, krój i szycie, gotowanie, pieczenie, konserwy i t. d. rachunkowość domowa i korespondencja, teorja gospodarstwa domowego, pranie, prasowanie i porządki domowe. Przy szkole jest internat dla pozamiejscowych. Siostry otaczają swe wychowanki opieką troskliwą i prócz znajomości i praktyki zawodowej, starają się wpoić w nie zasady religijne. Na miejscu jest kaplica. Wyjątkowo zdrowa miejscowość i dogodne warunki pozwalają nam przyjmować również uczenice słabsze fizycznie, które naukę mogłyby połączyć ze wzmocnieniem zdrowia. — Warunki przyjęcia bardzo dogodne. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Szkoła Gospodarcza Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Stryszawie, poczta Lachowice koło Żywca, woj. Krakowskie.

16 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Po tej „czarnej" poszliśmy jeszcze do t. zw. „Grobów Królewskich" na północ od Jerozolimy drogą na Nablus. Idzie się koło Dominikanów i grobu św. Szczepana na lewo, razem pół godziny drogi. Zabytek ten niema nic wspólnego ze Starym, ani Nowym Testamentem. Jest to jednak bardzo ciekawy grób kuty w skale, do którego się schodzi po schodach w dół do obszernego, kwadratowego dziedzińca pod golem niebem, następnie do przedsionka w boku pionowej ściany i stąd otworem wąskim i niskim na lewo do właściwego grobu. Otwór ten zasuwano kulistym, jak młyńskie, kamieniem, jak grób Chrystusa Pana. Jest to grób królowej Heleny z Adjabeny nad Tygrysem, która przyjęła judaizm w 44 roku po Chrystusie. Obecnie tam pusto. O szczątkach królowej niewiadomo, a sarkofag jej znajduje się w Luwrze.

Przed południem dnia tego było bardzo gorąco. Po południu, gdy już wracaliśmy od grobu królowej z Adjabeny, trochę przeleciał deszczyk, ale znowu było bardzo ciepło.

Przed bramą Damasceńską musieliśmy przeskakiwać strugi płynącej wody. Wyobrażam sobie, co się tam dziać musi, o t. zw. „porze deszczów"! Chyba całą uliczką woda płynie, ale którędy ludzie chodzą, kiedy niema tam trotuaru?

Nad samym wieczorem jeszcze poszliśmy na spacer ku nowemu miastu i widzieliśmy dziwny zachód słońca na czystem niebie: słońce było duże, a takie białe, jak czysty papier. W Polsce nigdy czegoś podobnego nie widziałem.

2 kwietnia (Wielki Poniedziałek).

Emmaus. Ain Karim.

Następnego dnia po święcie Paschy dwaj uczniowie Chrystusa, Łukasz i Kleofas, wracali do odległego na 60 stajów miasteczka Emmaus. Szli smutni, bo i cóż dobrego widzieli w Jerozolimie? Jezusa tego, który głosił się być Mesjaszem, starszyzna żydowska z poganami razem skazała na ukrzyżowanie. Oni sami widzieli to wszystko, co się działo. Teraz się wszystko skończyło. Gdzie Jego Królestwo?

— A mówił, że zmartwychwstanie — rzekł jeden.

— Magdalena mówiła, że widziała Go — rzekł drugi. I szli w milczeniu.

Ale w połowie drogi przyłączył się do nich trzeci podróżny i zaczął rozmowę na temat wypadków w Jerozolimie.

— Jak to, nie wiecie, przecież stamtąd idziecie? Nie wiecie, że Jezusa ukrzyżowali? Był to wielki prorok — rzekł jeden z nich do przybyłego, a potwierdził drugi.

A gdy tak szli kawał drogi pod zachód słońca, nieznajomy tłumaczył tym dwom pierwszym, że tak być musiało, że tak jest napisane w Piśmie o Nim, o tym Jezusie, że musiał umrzeć na krzyżu i że zmartwychwstał.

Gdy doszli razem do Emmaus, Kleofas poprosił tego trzeciego, który się do nich przyłączył, by zatrzymał się w jego domu. Nieznajomy zgodził się.

Podano wieczerzę. Nieznajomy łamał chleb i błogosławił i otworzyły się oczy ich i poznali Go, że jest Jezusem zmartwychwstałym.

— — — — — — — — — — — —

Do tego samego Emmaus jedziemy dziś autobusami. Pędzimy. Tam domy jakieś, tam zakręt. To wdół, to do góry, wreszcie po godzinie drogi zajechaliśmy na miejsce. Historja? W kościele bardzo pięknym, o formach gotycko-arabskich, pochowana jest bardzo pobożna margrabina de Nicolay, która kiedyś zakupiła tu obszar gruntu i ofiarowała Kustodji Ziemi Świętej. W roku 1873 Franciszkanie wydobyli na światło dzienne pozostałości dawnego kościoła, ale wybudowali nowy kościół tak, żeby i pozostałe mury domu Kleofasa włączyć do obszaru nowej świątyni.

Ukończono budowę świątyni w roku 1901.

Zastaliśmy tam Sumę pięknie odprawianą ze śpiewem chóru zakonnego. Ojcowie Franciszkanie mają tu i zakład wychowawczy dla chłopców arabskich. Widzieliśmy ich czysto ubranych, modlących się z książeczek.

Jest tam piękny zwyczaj rozdawania w Wielki Poniedziałek po nabożeństwie poświęconego chleba z medalikiem, wyobrażającym Chrystusa błogosławiącego chleb w domu Kleofasa.

Po nabożeństwie wróciliśmy do Jerozolimy na obiad.

Po obiedzie żona pojechała do Ain Karim, miejsca urodzenia św. Jana Chrzciciela.

— — — — — — — — — — — —

Ain Karim... Na odległość siedmiu kilometrów od Jeruzalem na zachód jest wzgórze, które nosi nazwę Góry św. Jana. Tam jest wioska Ain Karim ze źródłem Marji, kościół św. Jana, świątynia Nawiedzenia i gmach Pań Syjońskich.

Na cmentarzu zakonnic Pań Syjońskich żydowskiego pochodzenia spoczywają zwłoki sławnego ongiś Żyda hiszpańskiego, Ojca Marji — Ratysbonne, który, po ukazaniu mu się Matki Boskiej w Rzymie, przyjął chrzest, założył zakon dla nawróconych Żydówek i wybudował im tu i w Jerozolimie kościoły i klasztory.

3 kwietnia (wtorek).

Meczet Omara. Wizyta w Kustodji Ziemi Świętej.

Było już bardzo gorąco, gdyśmy weszli na ogromny plac przed meczetem Omara. Tu się rozegrała tragedja narodu żydowskiego. Ale nim to nastąpiło, Izrael miał tu dni swojej wielkości i chwały.

Dawid pierwszy postawił tu ołtarz Panu, a syn jego, Salomon wybudował wspaniałą świątynię. A było to na 1000 lat przed Chrystusem. Świątynia była w stylu egipskim. Przy budowie jej, która trwała sześć lat, pracowało około 200 tysięcy ludzi. Ściany jej były obite złotą blachą, Cherubiny, lichtarze i stoły pokładne były ze złota. Wszystko to padło pod ciosami Nabuhodonozora w roku 586 przed Chrystusem.

Po odbudowaniu jej przez Zorobabela, znowu padła ofiarą Antjocha IV. (175—166 przed Chr.) i znowu została odbudowana przez Machabeuszów. Ale do wspaniałości swej dopiero została przywrócona przez Heroda Wielkiego, Idumejczyka, w czasach Chrystusowych.

Ta świątynia była z krużgankami w stylu grecko-rzymskim i z dziedzińcami na obszernym placu. Była chwałą i dumą narodu, podziwiana przez swoich i obcych. To też nic dziwnego, że gdy np. Chrystusowi, schodzącemu z Góry Oliwnej, pokazywali uczniowie piękno tej świątyni, zapłakał nad tem, co widział duchem swym proroczym w przyszłości — ruinami ze wszystkiego. Tu w tej świątyni Chrystus po raz pierwszy jako chłopiec dał się poznać kapłanom ze swej dużej znajomości Zakonu. Tu później na dziedzińcu tej świątyni wiele nauk i przypowieści swoich wypowiedział. Stąd wypędzał przekupniów i handlarzy i tu przebaczył jawnogrzesznicy. Ciekawe naprzykład, dlaczego nie przyprowadzono do Chrystusa tych, którzy z nią grzeszyli, a tylko ją samą przyprowadzili? To też dał im Chrystus odpowiednią odprawę, gdy kazał im rzucić na nią kamieniem, jeżeli sami są bez grzechu. Nikt na nią kamieniem nie rzucił... Więc kazał jej Chrystus iść w spokoju i nie grzeszyć więcej...

Świątynia ta niedługo zażywała swojej chwały, bo w 37-mym roku od dramatu na Golgocie runęła w gruzy, jak i całe miasto pod rzymskim ciosem Tytusa.

Ciąg dalszy nastąpi.







Typy ze Śląska Cieszyńskiego: 1) młody góral z Istebnej. 2) Gaździnki z tej samej wsi. 3) Góralka z Wisły na tle starych drzwi chaty.

Z Polski.

WÓDZ NACZELNY,

gen. Edward Rydz-Śmigły już od pewnego czasu uchodził za drugi czynnik nadrzędny w państwie co obecnie zostało urzędowo potwierdzone, gdyż na życzenie P. Prezydenta R. P. do wszystkich ministrów i wojewodów rozesłał prezes Rady Ministrów 13. lipca pismo treści następującej: „Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, zarządzam, co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, Pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako Pierwsza w Polsce Osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonarjusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa".

Ś. P. GEN. GUSTAW ORLICZ-DRESZER

zginął tragicznie w kilkanaście dni po mianowaniu go inspektorem Obrony Powietrznej Państwa. Z Grudziądza leciał samolotem do Gdyni na spotkanie wracającej z Ameryki żony: wiatr rzucił aeroplan koło Orłowa w morze, w którem śmierć znaleźli wraz z generałem towarzyszący mu znakomici lotnicy ppłk. Loth i kpt. Łagiewski. Zmarły w 46 roku życia generał dywizji i inspektor armji, należał do najsławniejszych w Polsce żołnierzy. Już uczniem w gimnazjum częstochowskiem walczył o polskość szkoły, a po wybuchu wojny w 1914, w mundurze rosyjskim przedarł się do legjonów Piłsudskiego, w których zajął wybitne stanowisko. Więziony był w Szczypiórnie i Magdeburgu za odmowę przysięgi Niemcom. Najpierw ułan, potem dowódca pułku szwoleżerów, wreszcie stanął na czele dywizji kawalerji. W ostatnich latach, jako prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, rozwinął żywą działalność w obronie morza polskiego i w celach propagandowych nawiązał stosunki z całą emigracją polską, a jako zamiłowany w lotnictwie, poświęcił się wreszcie sprawie obrony powietrznej państwa i stał się inicjatorem tworzenia na ten cel osobnego funduszu. Znano go dobrze zagranicą, jako jednego z najdzielniejszych i najtęższych dowódców armji polskiej, toteż przedwczesna śmierć młodego generała i nowego szefa lotnictwa w tak tragicznych okolicznościach obudziła żal powszechny. Kraków zapamiętał rycerską postać Orlicza z uroczystości jubileuszu Sobieskiego, gdy na Błoniach przed Marszałkiem Piłsudskim prowadził świetną defiladę kawalerji. Zwłoki jego spoczęły nad brzegiem Bałtyku, na cmentarzu w Oksywiu, górującym nad Gdynią. Na pogrzeb sprowadzono mnóstwo wojska, przybyli licznie koledzy-generałowie, ministrowie z premjerem, Wódz Naczelny i P. Prezydent R. P. Obce armje przysłały swych przedstawicieli.

———ooOoo———

Administratorem apostolskim Lemkowszczyzny mianowany został ks. prałat dr. Jakób Medwecki, archidiakon kapituły katedralnej stanisławowskiej obrządku greckokatolickiego.

Na stanowiskach wojewodów zaszły poważne zmiany: wojewodą pomorskim w Toruniu zostaje min. Raczkiewicz, a dotychczasowy wojewoda pomorski Kirtyklis przeniesiony został do Białegostoku, skąd znowu gen. Pasławski przeszedł na urząd wojewody stanisławowskiego. Nowy wojewoda tarnopolski, Biłyk, który był przez dłuższy czas adwokatem i wybitnym działaczem społecznym w Łodzi, pochodzi z Brzeżan, gdzie w młodości należał do towarzyszów dzisiejszego gen. Rydza-Śmigłego w patrjotycznej pracy konspiracyjnej, a potem w legjonach był jego adjutantem. Pogłoski mówią, że i na urzędzie wojewody lwowskiego ma zajść zmiana, i to, że woj. Bellinę Prażmowskiego zastąpi min. Kościałkowski, a na jego miejsce ministrem Opieki Społecznej zostanie b. poseł krakowski i lekarz Kasy Chorych dr. Dyboski.

Ludowcy przygotowują na 15-go sierpnia nowe manifestacje chłopskie, by w rocznicę Cudu nad Wisłą przypomnieć, iż na czele rządu obrony narodowej stał wtedy chłop Witos i że choćby w uznaniu jego zasług ówczesnych — winien otrzymać amnestję. O powrót jego do kraju upominać się będą na wiecach, których rezolucje mają powtórzyć uchwały doręczone generałowi Rydzowi w Nowosielcach. W prasie coraz częściej pojawiają się głosy, że Witos wkrótce miałby znowu odegrać w Polsce rolę polityczną.

Na zgromadzenie polityczne pod gołem niebem według orzeczenia władz należy z góry uzyskać zezwolenie.

Policjant musi być trzeźwy. Ukazał się okólnik głównego komendanta P. P. zalecający energiczne ściganie wypadków opilstwa policjantów. O ile władze przełożone otrzymają meldunek, że policjant przebywał w służbie w stanie nietrzeźwym, mają natychmiast komunikować o tem komendzie głównej P. P. bez względu na to, czy dany policjant był już karany, czy nie.

W bilansie handlowym za czerwiec jest nadwyżka. Saldo dodatnie wynosi 8 milj. 399 tysięcy zł.

Polska ustawa o ograniczeniu uboju rytualnego podoba się za granicą: m. in. za wzór weźmie ją sobie Estonja.

Przyrost naturalny w Polsce. Ostatnie obliczenia statystyczne wykazały znaczną przewagę liczby urodzeń nad cyfrą zgonów.

W Wilnie zmarł w 58 r. ż. zasłużony dla Uniwersytetu profesor i znakomity neurolog, śp. Stanisław Władyczko, wybitny działacz przeciwalkoholowy.

Za głosem powołania poszedł 50-letni adwokat warszawski i b. poseł sejmowy, Władysław Skup, który wstąpiwszy do stanu duchownego, odprawił w tych dniach pierwszą Mszę św. na Jasnej Górze.

Na tydzień przed śmiercią wychrzcił się senator Loewenherz ze Lwowa, który zmarł w tych dniach w Budapeszcie, gdzie brał udział w zjeździe parlamentarjuszy europejskich.

Bez pośredników. Władze wojskowe wileńskiego garnizonu wyeliminowały z zakupów artykułów żywnościowych oraz paszy pośredników, przystępując do bezpośrednich zakupów u producentów.

Po wypadkach w Krzeczowicach prasa socjalistyczna, rozpętała nagonkę przeciwko Polskiej Akademji Umiejętności, do której ten majątek należy. Toteż dobrze się stało, że w imieniu tej najwyższej instytucji naukowej w Polsce rektor Kutrzeba ogłosił publicznie wyjaśnienie, które zaprzecza zarzutom o wyzysku ludności wiejskiej przy robotach rolnych. Przeciwnie, okazuje się, że w powiecie przeworskim żaden inny folwark nie dawał lepszych warunków robotnikom w polu i że przed wybuchem strajku rolnego w Krzeczowicach z własnej inicjatywy podwyższono płace. Wogóle w majątkach rolnych Akademji nie może być mowy o „interesie obszarniczym" gnębienia pracowników, gdyż członkowie zarządu nie pobierają wynagrodzeń, a wszelkie dochody idą na cele naukowe, jak wydawnictwa i stypendja rolników, leśników i t. p.

Hodowla śmierci. Jeden z korespondentów warszawskich, zwiedziwszy gospodarstwa rolne w Wielkopolsce, zwrócił uwagę, że na zachód od Przemszy rolnicy na wielkich folwarkach uprawiają teraz masowo rośliny, których na większą skalę nie hodowano dotychczas w Polsce. A kiedy się zdziwił, w jakim celu, zamiast pszenicy czy żyta, przeznacza się całe łany na mak i gorczycę, objaśnił go gospodarz śledzący stale za „konjunkturą", że mak potrzebny jest na wyrób gazu iperytu, a gorczyca do produkcji fosgenu, że zatem jest obecnie wielkie zapotrzebowanie na mak i gorczycę, którą wywozi się do Niemiec i Francji. W ten sposób pracuje rolnictwo poznańskie, stojące tak wysoko w gospodarce polskiej, dla przemysłu wojennego dzisiejszego świata. A podróżny zachwycając się pięknem krajobrazu, wy-

kolorowanego polami maku i gorczycy, ani nie przeczuwa, że poprzez fosgen i iperyt mają się one stać hodowlą śmierci.

Drugi raz kwitną tego lata jabłonie na Pomorzu. Kwiaty ich są bardzo dorodne, a pojawiły się na drzewach już obwieszonych owocami. Lud kaszubski wróży z tego łagodną zimę.

Polscy astronomowie dokonywują ciągle jakichś nowych odkryć naukowych: prof. Zonn w Wilnie odkrył świeżo nową gwiazdę.

Międzynarodowe Biuro Radjowe odbędzie przyszły zjazd w 1937 w Poznaniu.

W Porąbce, gdzie buduje się wielką zaporę przeciwpowodziową, wybuchł groźny strajk okupacyjny.

Koncerty Kiepury na cele publiczne w Polsce przyniosły sporo dochodu, gdyż na dziedzińcu wawelskim 36.000, a w Filharmonji warszawskiej 17.000 zł. Również honorarjum za występ w operze przeznaczył śpiewak na cele publiczne, podobnie jak wynagrodzenie radja. W wywiadzie prasowym uspokoił swoich wielbicieli, by nie lękali się, iż rychło głos straci tak nim szafując w naddatkach: śpiewanie poza koncertami dla bezpłatnej publiczności uważa sobie Kiepura za największą przyjemność i wytchnienie po męczącej pracy.

Na wyrób worków sprowadza się z zagranicy za ogromne sumy w obcych walutach jutę, zamiast używać do tego celu krajowego lnu i konopi. W ten sposób zyskałoby i nasze rolnictwo i skarb nie traciłby na odpływie dewiz zagranicę. Zwraca na to uwagę teraz prasa, a głosy te zapewne uwzględnią odpowiednie czynniki.

W Żywcu od 2 do 10 sierpnia będzie regjonalna wystawa rzemieślniczo-przemysłowa.

W Gnieźnie przygotowuje się wielkie targi i wystawę ogrodniczą.

W Kieleckiem burze, ulewy, a zwłaszcza grady poczyniły znaczne szkody. Przyjechał je obejrzeć p. premjer.

Pińsk nawiedził wielki pożar, który byłby sprawił jeszcze większe zniszczenie w mieście, gdyby nie przerwała go była gwałtowna ulewa. Między domami, które strawił pożar, znalazł się przytułek dla starców, z których 5 zginęło w ogniu. Kalectwo utrudniło im ucieczkę.

Niezwykły wypadek zaszedł pod Jarosławiem, gdzie szybowiec, zamierzający lądować, oskalpował głowę chłopcu, który zanadto się zbliżył. Niechże to będzie przestrogą, by na widok opadającego samolotu oddalać się, a nie przybliżać, bo nietylko samemu naraża się na kalectwo lub śmierć, ale zagraża się tem i pilotowi utrudniając mu normalne lądowanie.

Napady pszczół często bywają bardzo groźne: świeżo pod Wąbrzeźnem roje rzuciły się na 4-letniego chłopca, a następnie na ratującą go matkę, kłując nielitościwie obie ofiary. Na ten widok babka staruszka zmarła na udar serca z przerażenia i bezradności.

Ziemniaki w Polsce zakupuje Argentyna, której zabrakło ich skutkiem nieurodzaju.

Łupem świętokradców padły parę lat temu kielichy i monstrancje z cerkwi grecko-katolickiej w Starem Mieście pod Leżajskiem. Teraz przypadkiem kąpiący się w stawie, natknęli się na te przedmioty, tkwiące na dnie.

Do Palestyny jedzie znowu 650 żydów z Polski.

Ze świata.

W Hiszpanji szerzy się rewolucja, która już obaliła rząd dotychczasowy. Wiadomości są jeszcze bardzo sprzeczne. W każdym razie powstańcy zagarnęli już spore części państwa, toczą się walki krwawe, przyczem chcieliby skorzystać i monarchiści. Najważniejszą sprawą dla Hiszpanji jest na większą skalę powstanie wojsk w hiszpańskiem Marokko. Jednocześnie z wiadomościami o wybuchu rewolucji w Madrycie, prasa podała pogłoskę, że do Hiszpanji pojechał Trocki, by tam zorganizować przewrót bolszewicki. Tymczasem obecne powstanie jest właśnie odpowiedzią na ekscesy czerwonego Frontu Ludowego.

Sprawa kanonizacji błog. Andrzeja Boboli posuwa się. W tych dniach na przygotowawczym posiedzeniu św. Kongregacji Obrzędów rozpatrywano cuda.

Zamach na króla angielskiego obudził powszechne w świecie zdumienie, a w Anglji niesłychane oburzenie. Pociesza opinję publiczną jednak wiadomość, że sprawcą był tylko maniak. Stało się to w czasie uroczystości wręczenia przez króla sztandaru pułkowi gwardyjskiemu. Po defiladzie z rewolwerem rzucił się ktoś w stronę konia królewskiego, ale go unieszkodliwiono i król dalej jechał spokojnie.

Pod Verdun, gdzie spoczywają kości 400.000 poległych nierozpoznanych, w otoczeniu 14.000 mogił z nazwiskami żołnierzy — zebrało się 12 b. m. przeszło 100.000 b. kombatantów francuskich i państw sprzymierzonych z okresu wojny światowej, by uczestniczyć w wielkiej manifestacji na cześć idei pokoju. W nocy pogaszono wszelkie światła na olbrzymiem pobojowisku i wśród przejmującej ciszy odczytano przysięgę pokojową, a 100.000 byłych wojowników z podniesioną prawą ręką zawołało chórem „Przysięgamy".

Upaństwowienie przemysłu wojennego uchwalił parlament we Francji.

Bolszewizm we Francji robi postępy, skoro już komunizm w armji wcale się nie tai przed władzami: w tych dniach w Wersalu maszerował oddział wojskowy i mając kogoś pozdrowić, gremjalnie podniósł w górę pięści na sposób bolszewicki.

Już nie tylko robotnicy urządzają we Francji strajki okupacyjne, bo n. p. w Dunkierce urzędnicy policyjni obsadzili ratusz, żeby wymusić podwyższenie płac.

Owocem sojuszu z Sowietami nazwać można zbolszewizowanie w Czechosłowacji młodzieży szkolnej: zwraca na to uwagę duchowieństwo katolickie, które obliczyło, że dwie trzecie uczniów gimnazjalnych uległo agitacji komunistycznej.

Z liczby 896 kapłanów, którzy w r. 1917 przebywali w Sowietach, zostało obecnie tylko 30. Co się stało z 866 kapłanami — łatwo się domyśleć na podstawie głuchych wieści co pewien czas stamtąd nadchodzących o męczeńskim losie duchowieństwa.

Samolot komunikacyjny na linji Belgrad-Lublana runął wśród gęstej mgły, grzebiąc 7 osób.

W sprawie cieśnin Dardanelskich, które od niepamiętnych czasów wywołują zatargi międzypaństwowe, zawarto na konferencji w Montreux w Szwajcarji ugodę, w myśl której Rosji sowieckiej wolno będzie wyprowadzać swą flotę z morza Czarnego na Śródziemne, w razie gdyby jej przyszło wypełnić zobowiązania wynikające z traktatu wzajemnej pomocy, obejmującego również i Turcję. Wynikiem tej konferencji ma być zgoda mocarstw na to, by Turcja mogła ponownie ufortyfikować Dardanele.

Mussolini projektuje na wielką skalę pokojowe porozumienie 8 mocarstw europejskich, włączając w to Polskę. Jesienią miałaby się odbyć konferencja ich przedstawicieli, zmierzająca do częściowego zreformowania Ligi Narodów i nowego układu politycznego.

W Palestynie Beduini prowadzą już walki z wojskami angielskiemi.

Meksyk chce wystąpić z Ligi Narodów.

Upały w Ameryce w dalszym ciągu pociągają za sobą ofiary śmiertelne: zmarło już w Stanach Zjednoczonych półpięta tysiąca osób, a straty materjalne idą w miljardy.

Pijany marynarz angielski w porcie egipskim w Aleksandrji, rozbijając wszystko, co mu pod rękę podpadło, roztłukł także w zbiorach naukowych słoje, w których hodowano bakterje cholery. W ten sposób zarazki mogły wzniecić straszną epidemję, toteż lekarze na gwałt zaczęli stosować szczepienie ochronne przeciw cholerze u wszystkich osób, z któremi pijak się zetknął.

Struś w zaprzęgu. W Warszawie zorganizowano wyścigi strusi. Struś okazał się szybszym od konia.



Z Krakowa.

Ś. p. ks. dr. Michał Kordel, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, znany z prac teologicznych, zmarł w 44 r. życia a 18 kapłaństwa w Sidzinie k. Jordanowa. R. i. p.

U OO. Franciszkanów odbyły się obrady kapituły pod przewodnictwem generała zakonu O. Hessa. Wybrano prowincjałem dla Polski ponownie O. Dr. Anzelma Kubita.

Ks. Mieczysław Piekarczyk, jedyny Polak w zgromadzeniu misyjnem Ojców Białych, przybył z Afryki na miesiąc do Polski, by w rodzinnej wsi swojej — Inwałdzie odprawić uroczyście prymicje, świeżo bowiem został wyświęcony w Kartaginie. Bawiąc w Krakowie, odwiedził naszą redakcję, która od Ojca Piekarczyka uzyskała nieco wiadomości o misjach afrykańskich i zamieści je z ilustracjami w numerze najbliższym „Dzwonu".

„Zegarynka" — tak się nazywa automat, który, na wzór Warszawy, otrzymał Kraków, a który umożliwia abonentom telefonu o każdej porze doby otrzymanie wiadomości o dokładnym czasie. Wystarczy połączyć się z numerem 98, by usłyszeć miłym głosem kobiecym odpowiedź która godzina. Automat jest całkowicie wyrobem krajowym.

Kto drogą łapówki doszedł do stanowiska, musi je opuścić — tego domaga się imieniem opinji publicznej organ urzędników „Jedność", rozważając głośną sprawę Parylewiczowej, która, według urzędowego komunikatu o przebiegu śledztwa miała wyrabiać za łapówki posady sędziów, komorników, lub załatwiać przeniesienia urzędników. Wszelkie więc mianowania i zmiany służbowe z okresu

urzędowania Parylewicza jako prezesa Apelacji, należałoby poddać rewizji, by „oczyścić bagno", tembardziej, że do straży więziennej w Tarnowie Parylewiczowa wołała: „czego wy odemnie chcecie, przecie nie tylko ja to robiłam"...

Z Prądnika Czerwonego donosi nam korespondent (Wuk): W niedzielę odbyło się zebranie kupców katolickich i mieszkańców Prądnika Cz. w Domu Ludowym przy udziale 200 osób. Między innemi uchwalono założyć miejscowe koło Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, mającego na celu walczyć z brudną konkurencją kupców żydowskich i skupiać w Kole katolików-kupców oraz kupujących. Do zarządu weszli: pp. Kuliczkowski, J. Stecyk, A. Grabczak, Zuckert, J. Müller, Szczypiński St. i inni. Zebranie usiłowali rozbić socjaliści. P. Kuczara wykrzykiwał, że ratunek ludności jest tylko we „Froncie Ludowym". Odpowiedziano mu, że Chrz. Fr. Gosp. nie zajmuje się polityką. Życzymy nowej placówce: „Szczęść Boże!"

Zmarli: ś. p. Ludwika z Bednarowskich Wochowa, em. naucz., l. 82. — Antoni Chudoment, l. 34. — Franciszek Michałkiewicz, l. 85. Piotr Masłoń, l. 89. — Inż. Aleksander Podolecki, nacz. Wydziału Techn. Dyrekcji Poczt i Telegr., l. 41. — Kazimiera Krzyżanowska, em. st. asyst. poczt., l. 55. — Zofja z Lateinerów Obstowa, żona pułk., l. 63. — Inż. Wiktor Szczepanowicz, radca bud., l. 51. — Piotr Ślązak, l. 52. — Zygmunt Niedzielski, ob. m. Kr., l. 70. — Zofja Czajkowa, wd., l. 78. — Z Chachlowskich Honorata Dużykowa, ob. miasta, l. 78.

Wzrost obrotu czekowego w P. K. O. Stan na 76.622 kontach czekowych P. K. O. wynosił w końcu czerwca b. r. zł. 180.053.01; wzrósł zatem w ciągu miesiąca o 7.746.828.14. Ogólny obrót czekowy za I-sze półrocze b. r. osiągnął kwotę zł. 13.343.196.394.26 wobec zł. 13.199.813.800.98 w analogicznym okresie ub. r. Równolegle do wzrostu obrotu ogólnego zwiększyła się ilość załatwionych w ciągu półrocza pozycyj wpłat i wypłat, która w porównaniu z I-ą połową ub. r. wzrosła o przeszło 551. tys. i wynosiła do dnia 30 czerwca b. r. 22.757.673 pozycyj.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Ostatnie wiadomości z Hiszpanji pozwalają na lepsze zorjentowanie się w wypadkach. Na czele powstania stoi gen. Franco, który zorganizowawszy w tym celu wojska w Marokku, sam przeleciał aeroplanem do Hiszpanji. Jego celem jest stworzenie rządu w rodzaju faszystowskim dla wyrwania kraju z chaosu, w jaki wpędził go w ciągu pół roku Front Ludowy. W rękach powstańców, oprócz Marokka, jest już południowa Hiszpanja. Z Madrytu najradykalniejsi działacze lewicowi uciekają.

Z życia archidjecezji krakowskiej.

KASINA WIELKA.

W ubiegłym tygodniu J. E. Książe Arcybiskup Sapieha przybył w towarzystwie swego kapelana ks. Kurowskiego na kolonję sodalicyjną na Śnieżnicy w Kasinie W. (pow. limanowski) celem odwiedzenia tej coraz lepiej od r. 1930 rozwijającej się placówki gimnazjalnych sodalicyj marjańskich. Powitany przez prezesa Związku S. M., ks. prof. J. Winkowskiego i kierownika kolonji ks. dra Rozwadowskiego, spędził Arcypasterz wieczór w towarzystwie młodzieży sodalicyjnej. Na drugi dzień odprawił Mszę św. w kaplicy kolonji, poczem poświęcił dwa nowe budynki "Prezesówkę" i „Zakopiankę". Po radosnej wycieczce z kolonistami na szczyt pięknej Śnieżnicy (1006 m. nad p. m.) opuścił kolonję żegnany hymnem sodalicyjnym i entuzjastycznym „Niech żyje" młodych kolonistów. Kolonja położona w idealnych warunkach zdrowotnych, we własnym 150-morgowym lesie na południowym stoku góry (ok. 850 m. n. p. m.) z wygodnemi budynkami, obszernym basenem do kąpieli, 2 boiskami sportowymi otwarta jest pod troskliwą opieką w bież. roku już po raz siódmy i na oba sezony ma zajęte wszystkie miejsca. W tej chwili bawi na niej zgórą 50 młodych uczniów-sodalisów z całej Polski. Świetne wyniki duchowe i fizyczne rokują tej katolickiej placówce najlepszą przyszłość.

ZAKOPANE.

Katolickie Zakopane przeżywało w dniu 5 lipca br. nadzwyczaj podniosłą i rzadką uroczystość **25-lecia święceń kapłańskich ks. Jana Tobolaka**, proboszcza parafji Zakopane i dziekana dekanatu nowotarskiego. Celem godnego uczczenia tej rocznicy i złożenia hołdu ogólnie szanowanemu Jubilatowi, zawiązał się jeszcze na dwa miesiące przedtem specjalny Komitet Obywatelski, w którym zgrupował się cały szereg wybitnych i zasłużonych na polu religijno-społecznem osób, z p. inż. E. Zaczyńskim, burmistrzem Zakopanego na czele. Cała uroczystość wypadła wspaniale i imponująco, zwłaszcza, że zaszczycili ją m. in. swoją obecnością tak dostojni goście, jak J. E. Ks. Biskup Rospond, ks. prałat Hanuszek serdeczny przyjaciel i rodak księdza Jubilata, p. M. Cejlut starosta nowotarski i wielu innych. Również i pogoda dopisała całkowicie, gdyż po długotrwałych deszczach jaśniej i radośniej zabłysło w tym dniu słońce, ozłacając całe Zakopane i dominujący nad niem wyniosły Gewont. Już przed godz. 10-tą zebrał się Komitet oraz bractwa i delegacje miejscowych i zamiejscowych organizacyj ze sztandarami (w liczbie około 20 samych sztandarów), tworząc długi i zwarty szpaler łączący kościół z plebanją, skąd w asyście J. E. Ks. Biskupa, ks. prałata, bardzo licznego duchowieństwa, oraz przedstawicieli wszystkich władz i urzędów wyprowadzono czcigodnego Jubilata i z pieśnią „Kto się w opiekę" wprowadzono pod baldachimem w procesji do kościoła. Sumę celebrował w obecności Ks. Biskupa sam Jubilat, kazanie okolicznościowe o godności i znaczeniu kapłaństwa wygłosił z wielkim zapałem wicedziekan ks. dr. Karabuła z N. Targu. Po wyjściu z kościoła uformował się samorzutnie olbrzymi pochód, który mimowoli przemienił się w ogólną manifestację uczuć katolickich, świadcząc chlubnie o głębokiem przywiązaniu parafjan, tak do osoby czcigodnego Jubilata, jak i do Kościoła. Przywiązaniu swemu dali wyraz nietylko tłumnym udziałem w uroczystościach, ale także chętnem i dobrowolnem składaniem datków pieniężnych na rzecz ofiarowanych z tej okazji dla kościoła upominków, w postaci niezbędnych przyborów liturgicznych. Za co też Komitet składa tą drogą wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia rocznicy, serdeczne podziękowanie. Pochód przeciągnął ulicą Krupówki na Rynek do sali nowego „Sokoła" na akademję, gdzie za chwilę w otoczeniu banderji góralskiej przybył wraz z gośćmi Dostojny Jubilat. Tutaj odbyła się na Jego cześć wspaniała akademja. Chór „Echa Tatrzańskiego" odśpiewał kantatę a dziewczynka z ochronki S. S. Felicjanek wygłosiła okolicznościową deklamację, poczem nastąpiły przemówienia i składanie życzeń przez pp.: inż. E. Zaczyńskiego im. gminy, dyr. W. Krzeptowskiego im. ludności góralskiej i dr. L. Fischera im. wszystkich organizacyj katolickich. Następnie złożono na ręce Jubilata upominki przeznaczone dla kościoła w postaci puszki na Przenajśw. Sakrament, kustodji, oraz trzech ozdobnych mszałów, ponadto zdeponowano pewną sumę pieniędzy, przelaną na książeczkę oszczędnościową. Skolei przemówił sam Jubilat, dziękując w gorących słowach Bogu za opiekę i siły do pracy duszpasterskiej, a następnie wszystkim parafjanom za współpracę i życzliwość. Pod koniec zabrał głos J. E. Ks. Biskup Rospond, zaznaczając jak miłą jest dla Niego ta rocznica ciężkiej i odpowiedzialnej pracy kapłańskiej, zwłaszcza na tak trudnym odcinku, jakim jest Zakopane. To też w uznaniu za trud i zasługi przywiózł Mu wraz z życzeniami nominację od J. E. Księcia Metropolity na radcę Książęco-Biskupiej Kurji Metropolitalnej, przyczem udzielił wszystkim zebranym arcypasterskiego błogosławieństwa. Miłem zakończeniem dnia było przedstawienie góralskie p. t. „Król Gór", sztuka w 3-ch odsłonach pióra Marji Bachleda-Curusiówne), odegrana przez dzieci na cześć Kochanego Jubilata, przyczem dzieci złożyły Mu życzenia, ofiarując naręcza kwiatów. (Zdjęcia z uroczystości na str. 492).

Należy tu nadmienić, że ks. dziekan J. Tobolak jest synem chłopskim, zrośniętym i związanym serdecznemi węzły z ludnością Podhala. Urodził się w r. 1883 w Kszczonowie, parafji Lubień koło Myślenic. Gimnazjum a także i studja teologiczne na Uniwersytecie Jag. w Krakowie, ukończył o własnych siłach, jedynie przy troskliwej opiece matki. Święcenia kapłańskie otrzymał w dniu 2 lipca 1911 r. z rąk śp. bpa Anatola Nowaka, poczem pracował w charakterze wikarego po parafjach, z czego 20 lat na Podhalu, w tem 4 w Chochołowie, a 16 jako proboszcz w Zakopanem. Tutaj też u podnóża majestatycznych Tatr, czerpał z ich widoku siły do pracy i hartował ducha. A za swą cichą, ciężką pracę zyskał sobie ogólną sympatję i miłość parafjan, czego wymownym dowodem był tak serdeczny i miły nastrój spowodu Jego 25-ej rocznicy święceń kapłańskich. Daj Boże, by doczekał szczęśliwie również i złotych godów swej kapłańskiej pracy. **Władysław Roman.**

BIAŁA.

Leszczyny, przedmieście Białej, stało się 12 bm. miejscem podniosłej uroczystości „Święta Chorych". Ks. kan. Franciszek Wójcik, tut. prefekt i asystent Katolickich Stowarzyszeń odprawił Msze św. w intencji chorych. Wszyscy, mogący wziąć udział, przystąpili do Komunji św., zaś tym chorym, którzy nie mogli przyjechać do kościoła, ks. Wójcik udzielił Komunji św. w ich domach. Na nabożeństwie była ludność z całego przedmieścia. Środków lokomocji bezinteresownie dostarczyli: samochodu dla księdza — tut. przemysłowiec p. Brüll, oraz koni dla chorych — pp. Gabrjel Kwiatkowski, Władysław Then i sierż. Jedynak, za co chorzy dziękują katolickiem „Bóg zapłać". W czasie nabożeństwa ks. Wójcik wygłosił płomienne kazanie, które chorych podniosło na duchu. Po nabożeństwie chorzy zostali obdarowani ciastami i owocami. Rozjeżdżając się do domów, chorzy dziękowali księdzu ze łzami w oczach za pamięć o ich niedoli. Inicjatywa tej uroczystości spoczywała w rękach Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet i czcigodnego księdza prefekta. Podając powyższe do publicznej wiadomości, zaznaczyć wypada, że ks. kan. Wójcik jako niestrudzony działacz przez swoją pracę społeczną i kapłańską zyskał wdzięczność nietylko chorych, którymi się zaopiekował, lecz i społeczeństwa całego przedmieścia. **W. C.**

CHOCHOŁÓW.

Dnia 21 czerwca b. r. młodzież Katolickich Stowarzyszeń odwiedziła nasz stary, zapomniany Chochołów. Zleciały się oddziały z całego Podhala na to doroczne święto. Czternaście oddziałów wysłało swych dziarskich druhów z sześcioma sztandarami i dwiema orkiestrami. Parafja chochołowska dumna jest z tego zaszczytu, jaki

ją właśnie spotkał, iż pierwszy raz gościła w swych niskich progach młodych Podhalan, idących pod sztandarem Chrystusa Pana, z nieprzepartą żądzą zdobywania cnót. Zlot zaszczycili: delegat Księcia Metropolity ks. Winkowski, starosta Glut wraz ze swym zastępcą, ks. sekretarz gen. Boguszewski, ks. sekr. Czarniak i inni księża dyrektorowie. Po zbiórce i raporcie przed Domem gminnym, wyruszono na uroczyste nabożeństwo do kościoła, które odprawił ks. M. Czarniak. Po nabożeństwie odbyła się defilada wszystkich oddziałów przy dźwiękach orkiestry chochołowskiej, oraz akademja na placu Powstańców Chochołowskich. Na program akademji złożyły się: hymn „My chcemy Boga", zagajenie przewodniczącego J. Koisa, przemówienie powitalne ks. Winkowskiego, p. Starosty, ks. kan. Rzeszódki, oraz prezesa miejscowego oddziału K. S. M. — Sekretarz okręgowy ks. Czarniak zdał sprawozdanie z działalności K. S. M. M. w okręgu nowotarskim, podkreślając coraz żywszą pracę w roku ubiegłym. Referat ideowy wygłosił p. dr. Kowalewski z Zakopanego. Następnie przyjęto rezolucję i wśród rzęsistego deszczyku akademję zakończono śpiewem „Hej do apelu". Popołudniowe zawody sportowe nie odbyły się z powodu ulewy. Nadmienić należy, że miejscowy wójt p. Andrzej Wieczorek i p. sołtys Wojciech Pilch nie brali wcale udziału w uroczystości i odmówili organizatorom wszelkiej pomocy ze strony zwierzchności gminy, co też miejscowa ludność przyjęła z oburzeniem. Czyn ten tembardziej zasługuje na potępienie, gdyż miejscowy oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży zawsze starał się dostosowywać się do woli władz gminnych i odnosił się jaknajgrzeczniej, o czem zaświadczy fakt, że wybrano p. wójta na przewodniczącego komitetu zlotowego. My nie możemy odpowiadać za jakieś błahe osobiste nieporozumienie jednostek nie rekrutujących się z szeregów Katolickich Stow. Młodzieży Męskiej. Przez ten liczny udział daliśmy bracia druhowie dowód, że taksamo, jak i nasi przodkowie powstańcy chochołowscy, kierujemy się tylko tym znakiem Krzyża św., idąc do walki z fałszem, bezbożnictwem i niedowiarstwem i jesteśmy pewni, że tylko w tym znaku zwyciężymy. Gotów! **(Druh).**

FRYDRYCHOWICE.

Uroczystość św. Piotra i Pawła w br. pozostawiła w naszej parafji niezatarte wrażenie, bowiem w tym dniu odbył się u nas **zlot okręgowy, jako doroczny przegląd sił K. S. M. M. okręgu wadowickiego i podokręgów andrychowskiego i zatorskiego.** O godz. 9-tej rano zbiórka oddziałów na boisku sportowem, potem ugrupowanie i złożenie raportu, wreszcie podniosła chwila podniesienia flagi. O godz. 10.15 wymarsz oddziałów do kościoła. Mszę św. odprawił delegat Księcia-Metropolity ks. dziekan Leonard Prochownik, a piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Józef Chrapek, nasz rodak. Po nabożeństwie odbyła się na wolnem powietrzu uroczysta akademja, którą między innymi zaszczycił swą obecnością starosta powiatowy p. Grzesik. Na przewodniczącego akademji powołano p. Ludwika Jesionka b. kier. szkoły, długoletniego, zasłużonego pracownika w dawnem S. M. P., a obecnie honorowego członka naszego oddziału i prezesa P. A. K. Na program akademji złożyło się: Zagajenie naczelnika okręgu p. Camry. Powitanie przedstawicieli władz, licznie zebranych gości i druhów przez sekr. gener. ks. St. Pankiewicza. Sprawozdanie z okręgu za rok 1935-36, ilustrujące wspaniały rozkwit naszej organizacji w okręgu wadowickim, o czem świadczy uzyskanie pierwszego miejsca w stowarzyszeniu diecezjalnem. Referat ideowy wygłoszony przez druha Gaździckiego, nadto szereg deklamacyj i przemówień. Na zakończenie uchwalono kilka rezolucyj, które przyjęto oklaskami; wymieniono hasło i odśpiewano „Hej do apelu". Wreszcie odbyła się defilada, w której wzięło udział ponad 300 uczestników i 7 sztandarów. Po przerwie obiadowej o godz. 15-tej rozpoczęła się druga część programu i zawody sportowe na boisku miejscowego oddziału, zakończone o godz. 18.30 rozdaniem dyplomów. To część zewnętrzna uroczystości. Trudniej wyrazić wrażenie miejscowej ludności, która poraz pierwszy miała sposobność przyjrzeć się zbliska potędze Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Wielu z tych, którzy dotąd patrzyli na nas sceptycznie, a nawet niechętnie, jeśli nie zmieniło jeszcze zdania, to przynajmniej nauczyło się nas szanować i liczyć się z nami. **S. Wł.**

ŁAPANÓW.

Parafja łapanowska przygotowuje się do niecodziennej w swoim rodzaju uroczystości, mianowicie miejscowy proboszcz **ks. kanonik Józef Dańkowski** w sierpniu br. obchodzić będzie podwójny jubileusz a to 25-lecie duszpasterstwa w Łapanowie i 50-lecie swego kapłaństwa. Aby jaknajgodniej uczcić osobę sędziwego jubilata, wybrany został z pośród sołtysów parafji komitet, którego celem będzie szczegółowo opracować plan tej rzadkiej uroczystości, która zapowiada się niezwykle ze względu na popularność osoby zacnego jubilata, który jakby ojciec mimo twardych warunków ochoczo, lecz surowo pełni obowiązki duszpasterza, prowadząc powierzoną sobie trzodę ku wyżynom. ——

Szkoda, że parafjan spotkał taki zawód, że poważany i lubiany **ks. prof. Józef Wróbel** obchodził 25-lecie swego kapłaństwa zamiast w swej parafji, w sąsiedniej Tarnawie, co smutno wpłynęło na parafjan łapanowskich, którzy spodziewali się, że uroczystość ta będzie obchodzona wspólnie w Łapanowie. Mimo to parafjanie łapanowscy tą drogą życzą swemu ukochanemu ks. prof. Józefowi Wróblowi długiego życia, zdrowia i owocnej pracy dla wiary i Ojczyzny.

Przy sposobności należy zaznaczyć dla uzupełnienia łapanowskiej korespondencji w 25-ym nrze „Dzwonu Niedzielnego", że inicjatorem i wogóle duszą opisanego tam okręgowego zlotu KSMM był zasłużony działacz tutejszy i ukochany nasz wikary ks. **Władysław Tęcza.** Dowodem uznania, jakiem praca Jego cieszy się w naszej parafji, był obchód jego imienin. Oby jak najdłużej pracował dla nas w Łapanowie. **Parafjanin.**

TRZEBINIA.

Dzień 5 lipca dla parafji Trzebińskiej jest i będzie pamiętnym. W dniu tym serca wszystkich parafjan i małych i dużych, przepełnione były radością, gdyż rodak nasz i współparafjanin ks. Tomasz Trębacz ze Zgromadzenia Ks. Ks. Zmartwychwstańców obchodził swe prymicje. Uroczystość ta była wspaniałą manifestacją, w której parafjanie Trzebińscy wykazali, że mocno stoją przy Kościele św. i razem z Nim cieszą się Jego triumfem. Choć wieś rodzinna ks. Prymicjanta, Młoszowa, jest daleko położona od kościoła parafjalnego, tłumy całe przybyły pod dom, by w uroczystej procesji odprowadzić ks. Prymicjanta do kościoła. W procesji tej wzięły także udział: związki, jak Krucjata Eucharystyczna, Apostolstwo Modlitwy, Strzelec i Straż Pożarna. — Na spotkanie ks. Prymicjanta wyszedł ks. proboszcz kanonik Czaplicki i po serdecznem przywitaniu, wprowadził ks. Prymicjanta do kościoła. Tu po „Veni Creator" Neoprezbiter poraz pierwszy odprawił Najśw. Ofiarę — Mszę św. Jakże wzruszający był moment, gdy w czasie Podniesienia ks. Prymicjant drżącemi rękami podnosił tego Dobrego Jezusa, któremu oddał się, jako ofiara całopalna. Jakże rzewne, dziękczynne, a zarazem błagalne modły wzniosły się w tej chwili do nieba za i o świętych kapłanów. Jakąż radością i wdzięcznością dla Boga przepełnione było serce matki ks. Prymicjanta, biednej wdowy, gdy widziała, że jej ukochany Tomek w swych rękach piastuje prawdziwego Boga. A z ilu serc matczynych wypłynęła błagalna modlitwa do Stwórcy, by i im pozwolił doczekać się tak przebłogosławionej chwili. W czasie Mszy św. ks. Feliks Piątek wygłosił kazanie. Przedstawił pokrótce koleje życia księdza Prymicjanta i działanie łaski Bożej w jego sercu. Wystawiony był na wielkie trudności i próby, lecz Bóg chciał go mieć, więc wspierał go Swą łaską w ciężkich chwilach i doprowadził do Swego ołtarza, jako pośrednika między Bogiem, a ludźmi. Dalej ks. kaznodzieja w podniosłych słowach wykazał, jak wzniosłą i szczytną jest godność kapłana, a zarazem jak trudne i odpowiedzialne jest jego zadanie. Wreszcie podziękował ks. prob. kan. Czaplickiemu za starania około wybudowania tak dużej świątyni, w której wygodnie, mimo bardzo licznego udziału, możemy się pomieścić. Do podniesienia uroczystości przyczynił się chór kościelny swoim pięknem śpiewem. Po Mszy św. ks. Prymicjant udzielał błogosławieństwa, a następnie dzieci z Krucjaty Eucharystycznej złożyły życzenia wraz z górami kwiatów u jego stóp. Ks. Prymicjant w prostych i bardzo serdecznych słowach przemówił do dzieci, zachęcając do wytrwałości w pracy nad urobieniem serduszek na wzór Serca Pana Jezusa Eucharystycznego, wreszcie podziękował im i SS. Służebniczkom za pracę około uświetnienia tej uroczystości Gromkiemi okrzykami na cześć ks. Prymicjanta, jego matki i ks. proboszcza, zakończono ten piękny obchód.

Rozeszliśmy się do domów, unosząc w sercach radość i wdzięczność dla Stwórcy, że raczył już piątego kapłana wybrać z pośród nas. **(G.)**

KOJSZÓWKA (PAR. OSIELEC).

Zaledwie kilka miesięcy istnieje u nas K. S. M. M., powołane do życia przez ks. katechetę Stan. Tomczaka, a już okryło się żałobą. Jesteśmy właśnie pod wrażeniem przejmującego do głębi pogrzebu jednego z najlepszych druhów. Był nim powszechnie kochany i całą duszą naszej idei oddany, ś. p. Władysław Stanaszek, którego wiersze, wygłaszane na naszych zebraniach, porywały młodych i tembardziej pozostawiły go nam w żywej pamięci. Serdecznie nad grobem żegnał go ks. katecheta, a pogrzeb tłumnym udziałem młodzieży dał dowód, jakie po zmarłym koledze zostało dobre wspomnienie. Pamiątką tej żałobnej chwili niech będzie zdjęcie gromadki druhów ze sztandarem nad umajoną białą trumną. **(Druh sekretarz).**



W BIAŁYM, CZY CZARNYM KOŚCIELE?

Biały Kościół, to wioska za Bronowicami Wielkiemi koło Krakowa. Dlaczego nazywa się Biały Kościół, nie trudno odgadnąć: musiała tam być niegdyś biała wieża kościelna... Parafja liczy około 4.700 dusz. Należą do niej wioski, jak Szyce, Wielka Wieś, Wierzchowice, Bębło, Będkowice, Prądnik Koszkiewski itd. Sama wioska Biały Kościół liczy około 1.500 mieszkańców. Jest położona w malowniczej okolicy, a przez jej środek pędzi szosa wapienna w stronę Ojcowa i Olkusza. Szosa wapienna, która produkuje na dzień niezliczoną ilość metrów sześciennych kurzu. Kto wie, czy ona właśnie nie jest jednym z powodów, że w Ojcowie jest coraz lichszy ruch wycieczkowy, letniskowy i turystyczny.

Ludność Białego Kościoła żyje w warunkach dość ciężkich, ponieważ jest daleko od Krakowa, a wszyscy szukają zarobku w mieście... Mleko, ser, jajka, jarzynę nosi się na plecach na targ do miasta. Jest to ciężka i uciążliwa praca, ale w tych stronach jeszcze z dalsza, bo hen z dawnego Królestwa, jak ze Smardzowic, baby noszą na plecach nabiał do Krakowa. Niejedni żyją w lecie samemi jagodami, jak leśni ludzie. Jest taki naprz. biedak w Białym Kościele, który przy samym lesie ulepił sobie „lepiankę" i w niej mieszka wraz ze starą matką... Zbierają jagody razem i noszą do Krakowa. 10 groszy litr. Od świtu zbiera te jagody i chodzi boso... nawet w zimie zapewne. Nazywa się Bosak. Chce jednak żyć uczciwie i trzymać się na poziomie życia rękami i nogami, jak to mówią. Możeby mu też ludność miejscowa pomogła... Jakąś robotą... Wierzyć się bowiem nie chce, w jakich ten człowiek żyje warunkach.

Nie wszystkim naturalnie tak się powodzi. Często marnuje się grosz tutaj na wódkę. Naprz. na odpuście niedawno w jednym z lokali pozostawiono za wódkę z Białego Kościoła tylko... 1.000 zł. Tysiąc złotych na taką wieś i w dzisiejsze czasy, to bardzo wielka suma. Dlatego należy dziwić się, że na inne cele pieniędzy niema. Pytam się, czy czytają tu gazety? „Ktoby ta czytał. Jedno, że nie wszyscy umieją czytać, a po drugie nie lubią". Widocznie, że nie, bo na tylu mieszkańców jest tylko pięciu czytelników „Dzwonu Niedzielnego" Pozatem parę brukowców i to wszystko...

Kościół jest ładny, a zdaleka go dojrzyć... hen od doliny ojcowskiej, przez którą snuje się rzeczka Prądnik. Jest jednak bardzo zaniedbany, opuszczony. Obecnie stara się usilnie nowy proboszcz ks. kan. Żeliwski i gmina, aby go odnowić. Uchwalono na licznem zebraniu, żeby każdy parafjanin dał chociaż po 50 groszy, a można będzie zacząć pracę wokoło niego. Uchwalono to parę miesięcy temu i przyjęto chętnie do wiadomości, lecz do dzisiejszego dnia nie dał nikt nic.

— Może ludzie nie mają naprawdę? — powiadam do kogoś we wsi.

— Zapewne, że niektórzy nie dadzą nawet 10 groszy, bo nie mają, ale takich policzyłby na palcach. Przecie 50 groszy na jednego nie jest wielką sumą. Na „Front Ludowy" niedawno dawali prawie wszyscy po złotemu i było...

— Jakto, na „Front Ludowy"?... założono tu „Front", czy jak? — pytam dalej.

— Ano, przyszli jacyś delegaci i chodzili od chałpy do chałpy i namawiali chłopów, aby zapisywać się do „Frontu Ludowego" i wpłacali po złotemu.

W takich świetlanych barwach przedstawiali komunizm tj. ów „Front" osławiony, który już spalił na panewce w Polsce, że wszyscy dawali po złotówce. Nawet do dzisiaj nie wiadomo, czy to nie byli jacyś oszuści, bo ich od tego czasu nikt nie widział we wsi... W każdym razie w tych stronach do takich „nowinek" jest pole dosyć podatne. Naprz. w Będkowicach, w dawnej komorze granicznej, nie chcą do kościoła chodzić, a są tacy, którzy wykrzykują: „my w Będkowicach w Boga nie wierzymy". Wogóle do kościoła mało kto chodzi. Po księdza na naukę religji nikt furmanki nie chce posłać. Każdy się wymawia. Nie przysyłają. Toteż nic dziwnego, że kaplicy, dawno już zaczętej nie mogą dokończyć. Chłopi nawet po drzewo nie chcą jechać do lasu. A są takie „socjoły", co głoszą, aby na miejscu tej właśnie kaplicy... założyć kino. W niedalekich Szycach naprz. jest „Uniwersytet Ludowy". Same panny w nim. W każdą niedzielę jednak zamiast pójść do kościoła, urządzają wycieczki... We Wniebowstąpienie wapno nosili na budowę itd.

Tak mniej więcej mówił człowiek, z którym o tem rozmawiałem. Dzisiaj w tych Będkowicach zaczyna działać Akcja Katolicka z inżynierem Rościszewskim na czele. Tylko kobiet nie można jeszcze wciągnąć do Róż. Powiedziała jedna naprz., że do Róż nie pójdzie, boby się chłopi śmiali...

W Białym Kościele natomiast Akcja Katolicka działa. Ludność nie jest zła. Jest dobrego serca, gościnna i pracowita, tylko zdezorjentowana. Zaczyna pracować „całą parą" ksiądz Proboszcz, ale praca idzie drogą największego oporu. Ludzie nie przyzwyczajeni do różnych rzeczy. Handel niedzielny naprz. kwitnie wybujale. Koło kościoła cała młodzież nauczona wyprawiać najrozmaitsze harce i podczas nabożeństwa wałęsać się pod murami kościelnemi i popijać nawet... Z tem walczy ksiądz Żeliwski, lecz niepodoba się to ludziom, którym takie rzeczy dogadzają. Praca więc na wsi księdza i nauczycielstwa jest opłakana... To jakby wyrąbywanie kamieni w skale... wyrywanie chwastów o żelaznych korzeniach. A któż nad tem pomyśli? Właśnie inteligencja. Nie pomyśli przecie „Front Ludowy". Czerwoni żerować chcą na trupach, aby się obłowić. I znów przypomniałem sobie Mogilany. Tam pojono młodzież wódką w TURZE, ale „Tydzień Robotnika", który uderzył we mnie powiada, że to wszystko o czem pisałem robią nie oni, tylko „katolicy" — i jakże do takich gadać?... Zaraz fałsz, obłuda, kalumnje i ordynarne wyzwiska. Robotnik w Mogilanach kona z głodu, to wy mu przedstawienia robicie czerwonych sztuk i karmicie bibułą. On wam krzyknie kiedyś:



„Gdy nasze dzieci wśród wilgotnych ciemnic
Duszą się żądne chleba i powietrza,
Gdy nasze siostry na chlebie najemnic
Nie mogą wyżyć, nam sztuk waszych nie trza..."

Narazie więc Biały Kościół nie jest taki biały... dużo jest spraw, o których zawcześnie byłoby mówić i dużo jest jeszcze podobnych wsi, w których winniby pracować misjonarze, jak w Afryce. Na zakończenie zaznaczę, że mam nadzieję, iż wkrótce kościół odnowią i zniknie z ust podróżnych zdanie: „czy to Biały, czy czarny Kościół?" Biały będzie napewno.

P. S. Mało ludzi wie w Białym Kościele, że ich proboszcz ks. kan. Żeliwski jest artystą-malarzem. Oglądałem obrazy jego pędzla, między innemi obraz Matki Boskiej z ołtarza kościółka w Podstolicach, przez niego reprodukowany. (Zamieszczamy w „Dzwonie Niedzielnym").

Wincenty Kuglin.

Wesoły kącik.

Trochę umyślnie.

— Panie majster, buty okropnie mnie cisną.
— Panie dobrodzieju, to trochę naumyślnie, aby pan dobrodziej pamiętał o rachunku.

Na poczcie.

— Zadużo znaczków nakleiła pani na ten list.
— Ach! Czy aby nie pójdzie teraz zadaleko?

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej ś. p. Heleny Konopki, szczególnie Sodalicji Panien i Chórowi Kościelnemu, za ostatnią przysługę oddaną zmarłej, składamy serdeczne podziękowanie. Rodzice i rodzeństwo.

Biedna staruszka 80-letnia, bez jakichkolwiek środków do życia, prosi o wsparcie. Łaskawe ofiary do „Dzwonu" dla W. K. w J.

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnictwo duńskie.

(C. d.). **Produkcja rolna w Danji,** pod wpływem zmiany stosunków na rynkach zbożowych, oddawna **przeszła na kierunek hodowlany.** Był czas, kiedy rolnicy duńscy przeważnie produkowali zboże, bo im się ono wtedy opłacało. Ówczesna korzystna konjunktura cen sprawiła, że główną podstawą rolnictwa była uprawa zboża. Wszelkie ulepszenia techniczne dążyły do poprawy sposobów produkcji roślin kłosowych. Największy obszar gruntów przeznaczano pod uprawę zbóż. Z czasem jednak, pod wpływem zmienionych na rynku światowym stosunków, zwłaszcza pod wpływem konkurencji krajów o niskich kosztach produkcji, produkcja rolna Danji przekształciła się stopniowo w bardziej intensywną, udoskonaloną. Nastąpił zwrot zasadniczy. Z kraju, uprawiającego niemal wyłącznie zboże, **Danja przemieniła się na kraj wytwarzający przeważnie produkty zwierzęce.** Przeistoczenie warsztatu rolniczego i zróżniczkowanie produkcji, wpłynęło dobroczynnie na charakter nietylko gospodarstw wiejskich, ale nawet na stosunki ogólno - krajowe, przez rozwój przedsiębiorstw przetwórczych i ekspansje (prężność) eksportu.

O kierunku produkcji rolniczej Danji świadczy pogłowie zwierząt. **Ilość inwentarza wynosiła niedawno: bydła rogatego 3 miljony 284 tysięcy sztuk, świń blisko 5 miljonów, owiec 193 tys., koni blisko pół miljona, kur 22 miljony.** W Polsce, obliczono ilość bydła rogatego na 9 miljonów 250 tysięcy sztuk, świń na około 7 milj., owiec 2 i pół miljona, koni 3 milj. 762 tys. Jeżeli przypomnimy sobie, że **Danja jest krajem dziesięć razy mniejszym od Polski,** a rolnictwem zajmuje się tylko prawie ⅓ ludności, to łatwo zrozumiemy, że stosunek ten wypada dla nas bardzo niekorzystnie.

Jaką rolę odgrywa rolnictwo Danji świadczy wywóz produktów rolniczych. Otóż **roczny eksport wytwórczości rolniczej ma wartość około jednego miljarda i 250 miljonów złotych. Głównym produktem wywozowym rolnictwa duńskiego są bekony, masło i jaja.** Największą ilość tych artykułów wywozi się do Anglji, Niemiec i Belgji. Pomimo, że Danja nie jest wybitnie krajem rolniczym, **rolnictwo jednak tworzy zawsze podstawę jej rozwoju gospodarczego.**

A teraz ciekawe będą cyfry wydajności gruntów. **Przeciętne zbiory z hektara wynoszą w Danji: pszenica 29 centnarów, żyto 17 cent., jęczmień 27 cent., owies 26 cent., ziemniaki 173 cent., buraki pastewne 634 cent., buraki cukrowe 361 cent.** U nas, w Polsce przeciętne zbiory z hektara wynoszą: pszenica niecałe 12 centnarów, żyto 11 i pół cent., jęczmień 12.3 cent., owies 11 i pół cent., ziemniaki 121 cent., buraki cukrowe 229 cent. Jeżeli porównamy nasze zbiory w Małopolsce, to różnica ta będzie jeszcze bardziej zawstydzająca. Pszenicy bowiem zbieramy z hektara (rok 1930—1934) — 9.3 cent., żyta 9.6 cent., jęczmienia 9.8 cent., owsa 9.5 cent., ziemniaków 95 cent., buraków cukrowych 180 cent. Na tle tych cyfr różnica poziomu gospodarki rolnej u nas i w Danji uwydatnia się w całej jaskrawości.

Pod uprawą zbóż znajduje się w Danji 1 miljon 329 tysięcy hektarów, pod okopowemi 520 tys. ha, pod roślinami pastewnemi 726 tys. ha. Na okopowe i pastewne przypada przeszło 50 proc. (połowa) **gruntów. Ze zbóż najwięcej Duńczycy uprawiają owsa, jęczmienia,** później idzie żyto i pszenica. Żyta w Danji wiele nie uprawiają, albowiem ono nie opłaca się, ponieważ z zagranicy można je przywieźć po niskich cenach. Zresztą żyto Duńczycy uważają jako zboże pastewne. Dużą wagę natomiast przykładają do uprawy owsa i plony jego podnieśli do 26 cent. z hektara. Owies Duńczycy używają do skarmiania jako paszę treściwą dla trzody i krów. Bydłu mlecznemu zadają owies gnieciony w przekonaniu, że on świetnie wpływa na wydajność mleka i wysoki procent tłuszczu. I rzeczywiście tłustość mleka dochodzi często do 4.75 procent.

Pod względem uprawy zbóż Danja nie jest samowystarczalna, corocznie sprowadza się tam znaczne ilości ziarna chlebowego i pastewnego. Większe ilości żyta Danja sprowadza z Polski.

Z okopowych dużą przestrzeń zajmują **buraki pastewne.** Pod ziemniaki przeznacza się mniejszą powierzchnię gruntów, co świadczy o dbałości o tanią, mlekopędną paszę zimową dla bydła. Wogóle **uprawa polowa dostosowana jest do głównej produkcji tamt. rolnictwa, do potrzeb hodowli.**

Instr. roln. A. Mayer.

Uprawa rzepy ścierniskowej.

Do roślin, które nadają się na poplony należy z okopowych rzepa ścierniskowa. Okres wzrostu i rozwoju ma krótki. Są odmiany, które dojrzewają już po dwóch miesiącach. Dlatego rzepę można uprawiać nietylko po sprzęcie zielonek na paszę, ale też po życie, jęczmieniu a nawet po owsie. Wartość odżywcza rzepy ścierniskowej jest nieco niższa, aniżeli brukwi lub buraków pastewnych. Korzenie rzepy nie są zbyt trwałe, z trudnością się w zimie przechowują, lepiej je zawczasu wczesną jesienią spasać, dając na krowę do 30 kg. wraz z liśćmi.

Uprawa pod rzepę polega na orce wykonanej do głębokości 10—12 cm., bez omijania, bardzo równo i starannie przeprowadzonej, by całe pole wyglądało tak, jak wygląda rola pod zasiew oziminy. Następnie należy ziemię zasilić nawozami. Gdybyśmy mieli dobrze przegniły obornik, to dobrzeby było go roztrząść na ścierń, poczem przyorać. Wiedzieć trzeba, że rzepa ścierniskowa jest rośliną bardzo żarłoczną i wyjaławia ziemię. Nawożenie pod rzepę jest więc konieczne. Z nawozów pomocniczych ważne jest nawożenie azotem w formie saletrzaku, dając go z 50—80 kg. w stosunku na morgę. Nawożenie azotowe powinno być uzupełnione supertomasyną wysianą w ilości około 50 kg. na morgę i pewną ilością soli potasowej. Po wysiewie nawozów rolę bronujemy.

Nasienie rzepy podobne jest do rzepaku — im jest ono ciemniejsze, tem lepsze. Na morgę wychodzi około 2 kg. nasienia przy siewie rzędowym — siejąc ręcznie, rzutowo, należy ilość ziarna zwiększyć. Najpierw wyciąga się znacznikiem rowki w odległości co 40—45 cm., w które później wysiewa się nasienie — jest to siew odpowiedni. Po wzejściu roślinek przerywa się rzepę pozostawiając roślinę od rośliny co 20—30 cm. Po siewie rzutowym przerzedza się rzepę broną. Dalsza pielęgnacja polega na wychwaszczaniu pola.

Sprzęt rzepy jest łatwy i może być późno dokonany, gdyż rzepa nie jest tak wrażliwa na mróz jak buraki pastewne. Z morgi można zebrać do 100 centnarów korzeni rzepy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wieś coraz mniej kupuje. Obliczenia wykazują, że wydatki gotówkowe na wsi coraz bardziej się zmniejszają, a ludność rolnicza ogranicza się do najbardziej niezbędnych zakupów. Gdy na jedną osobę dorosłą na wsi wydatki roczne wynosiły w r. gosp. 1930/31 — 178 zł. to w r. 1933/34 — 89 zł., więc spadły do połowy. Wydatki na odzież spadły z 47 zł. do 26 zł., bielizna z 12 do 7 zł., na meble i sprzęty z 6 do 2 zł., tytoń i papierosy z 9 zł. do 4 zł. Jest to obraz postępującego zubożenia naszej wsi.

Sytuacja w rolnictwie. Jeżeli chodzi o warunki panujące na wewnętrznym rynku Polski, stwierdzić należy, że przedewszystkiem nowy okres gospodarczy w rolnictwie zaczyna się w warunkach ustalonych. Rolnictwo nie będzie zaskoczone już żadnemi niespodziankami w państwowej polityce rolnej, której zasady już ustalono. Wstrzymanie egzekucji podatkowych w rolnictwie do jesieni uwolni wieś od konieczności wyprzedawania się za wszelką cenę, by zebrać pieniądze na podatki. Zwiększonej podaży pożniwnej zapobiegnie pozatem kredyt zaliczkowy i zastawowy, na który przeznaczono większe sumy jak w roku zeszłym. Wreszcie w chwili obecnej działa karencja (odroczenie płatności długów), dzięki której rolnictwo jest zwolnione od nacisku wierzycieli. Warunki, w jakich rozpoczyna się nowy okres gospodarczy, dają podstawę do twierdzenia, że są one lepsze, aniżeli w r. ub.

Warunki kredytu zaliczkowego. Uruchomione w r. bież. kredyty zaliczkowe rozdzielone będą na następ. warunkach: pod żyto i owies — do 7 zł. za 100 kg., pod jęczmień — 8 zł., pod pszenicę 10 zł., pod siemię lniane — 20 zł., gorczycę, strączkowe 50 procent ceny rynkowej. Oprocentowanie kredytu wynosi 3 proc., pozatem pożyczkobiorca pokrywa koszta blankietów wekslowych. Kredyt płatny będzie w ratach, poczynając od grudnia. Rolnicy ubiegający się o kredyt zaliczkowy powinni się zgłaszać do Kas Stefczyka, Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, do Kas Komunalnych.

Wywóz bekonów maleje. Wywóz bekonów z Gdyni w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. wyniósł 8 i pół tysiąca ton, w r. ub. zaś w tym samym czasie wynosił 28 tys. 700 ton.

Zwyżka cen gęsi. Cena płacona obecnie przez eksporterów za sztukę gęsi wynosi zależnie od terenu 3,20—3,60 zł na miejscu stacji załadowczej.

Z targu i giełdy. W Krakowie 17 b. m. płacono za 100 kg.: żyto 13,50—14; pszenica 19,50—19,75; jęczmień 13,50—14; owies 14—14,25; otręby 8,50—9,50. Żyto z nowych zbiorów o parę złotych jest tańsze. **Na targu zwierząt** płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 57—33 gr.; jałówki 66—55 gr.; cielęta 88—51 gr.; świnie 1—1,38 zł. Bydło i cielęta nieco staniały, ceny trzody utrzymują się na dość wysokim poziomie.

W BIAŁYM, CZY CZARNYM KOŚCIELE?

Biały Kościół, to wioska za Bronowicami Wielkiemi koło Krakowa. Dlaczego nazywa się Biały Kościół, nie trudno odgadnąć: musiała tam być niegdyś biała wieża kościelna... Parafja liczy około 4.700 dusz. Należą do niej wioski, jak Szyce, Wielka Wieś, Wierzchowice, Bębło, Będkowice, Prądnik Koszkiewski itd. Sama wioska Biały Kościół liczy około 1.500 mieszkańców. Jest położona w malowniczej okolicy, a przez jej środek pędzi szosa wapienna w stronę Ojcowa i Olkusza. Szosa wapienna, która produkuje na dzień niezliczoną ilość metrów sześciennych kurzu. Kto wie, czy ona właśnie nie jest jednym z powodów, że w Ojcowie jest coraz lichszy ruch wycieczkowy, letniskowy i turystyczny.

Ludność Białego Kościoła żyje w warunkach dość ciężkich, ponieważ jest daleko od Krakowa, a wszyscy szukają zarobku w mieście... Mleko, ser, jajka, jarzynę nosi się na plecach na targ do miasta. Jest to ciężka i uciążliwa praca, ale w tych stronach jeszcze z dalsza, bo hen z dawnego Królestwa, jak ze Smardzowic, baby noszą na plecach nabiał do Krakowa. Niejedni żyją w lecie samemi jagodami, jak leśni ludzie. Jest taki naprz. biedak w Białym Kościele, który przy samym lesie ulepił sobie „lepiankę“ i w niej mieszka wraz ze starą matką... Zbierają jagody razem i noszą do Krakowa. 10 groszy litr. Od świtu zbiera te jagody i chodzi boso... nawet w zimie zapewne. Nazywa się Bosak. Chce jednak żyć uczciwie i trzymać się na poziomie życia rękami i nogami, jak to mówią. Możeby mu też ludność miejscowa pomogła... Jakąś robotą... Wierzyć się bowiem nie chce, w jakich ten człowiek żyje warunkach.

Nie wszystkim naturalnie tak się powodzi. Często marnuje się grosz tutaj na wódkę. Naprz. na odpuście niedawno w jednym z lokali pozostawiono za wódkę z Białego Kościoła tylko... 1.000 zł. Tysiąc złotych na taką wieś i w dzisiejsze czasy, to bardzo wielka suma. Dlatego należy dziwić się, że na inne cele pieniędzy niema. Pytam się, czy czytają tu gazety? „Ktoby ta czytał. Jedno, że nie wszyscy umieją czytać, a po drugie nie lubią“. Widocznie, że nie, bo na tylu mieszkańców jest tylko pięciu czytelników „Dzwonu Niedzielnego“. Pozatem parę brukowców i to wszystko...

Kościół jest ładny, a zdaleka go dojrzyć... hen od doliny ojcowskiej, przez którą snuje się rzeczka Prądnik. Jest jednak bardzo zaniedbany, opuszczony. Obecnie stara się usilnie nowy proboszcz ks. kan. Żeliwski i gmina, aby go odnowić. Uchwalono na licznem zebraniu, żeby każdy parafjanin dał chociaż po 50 groszy, a można będzie zacząć pracę wokoło niego. Uchwalono to parę miesięcy temu i przyjęto chętnie do wiadomości, lecz do dzisiejszego dnia nie dał nikt nic.

— Może ludzie nie mają naprawdę? — powiadam do kogoś we wsi.

— Zapewne, że niektórzy nie dadzą nawet 10 groszy, bo nie mają, ale takich policzyłby na palcach. Przecie 50 groszy na jednego nie jest wielką sumą. Na „Front Ludowy“ niedawno dawali prawie wszyscy po złotemu i było...

— Jakto, na „Front Ludowy“?... założono tu „Front“. czy jak? — pytam dalej.

— Ano, przyszli jacyś delegaci i chodzili od chałpy do chałpy i namawiali chłopów, aby zapisywać się do „Frontu Ludowego“ i wpłacali po złotemu.

W takich świetlanych barwach przedstawiali komunizm tj. ów „Front“ osławiony, który już spalił na panewce w Polsce, że wszyscy dawali po złotówce. Nawet do dzisiaj nie wiadomo, czy to nie byli jacyś oszuści, bo ich od tego czasu nikt nie widział we wsi... W każdym razie w tych stronach do takich „nowinek“ jest pole dosyć podatne. Naprz. w Będkowicach, w dawnej komorze granicznej, nie chcą do kościoła chodzić, a są tacy, którzy wykrzykują: „my w Będkowicach w Boga nie wierzymy“. Wogóle do kościoła mało kto chodzi. Po księdza na naukę religji nikt furmanki nie chce posłać. Każdy się wymawia. Nie przysyłają. Toteż nic dziwnego, że kaplicy, dawno już zaczętej nie mogą dokończyć. Chłopi nawet po drzewo nie chcą jechać do lasu. A są takie „socjoły“, co głoszą, aby na miejscu tej właśnie kaplicy... założyć kino. W niedalekich Szycach naprz. jest „Uniwersytet Ludowy“. Same panny w nim. W każdą niedzielę jednak zamiast pójść do kościoła, urządzają wycieczki... We Wniebowstąpienie wapno nosili na budowę itd.

Tak mniej więcej mówił człowiek, z którym o tem rozmawiałem. Dzisiaj w tych Będkowicach zaczyna działać Akcja Katolicka z inżynierem Rościszewskim na czele. Tylko kobiet nie można jeszcze wciągnąć do Róż. Powiedziała jedna naprz., że do Róż nie pójdzie, boby się chłopi śmiali...

W Białym Kościele natomiast Akcja Katolicka działa. Ludność nie jest zła. Jest dobrego serca, gościnna i pracowita, tylko zdezorjentowana. Zaczyna pracować „całą parą“ ksiądz Proboszcz, ale praca idzie drogą największego oporu. Ludzie nie przyzwyczajeni do różnych rzeczy. Handel niedzielny naprz. kwitnie wybujale. Koło kościoła cała młodzież nauczona wyprawiać najrozmaitsze harce i podczas nabożeństwa wałęsać się pod murami kościelnemi i popijać nawet... Z tem walczy ksiądz Żeliwski, lecz niepodoba się to ludziom, którym takie rzeczy dogadzają. Praca więc na wsi księdza i nauczycielstwa jest opłakana... To jakby wyrąbywanie kamieni w skale... wyrywanie chwastów o żelaznych korzeniach. A któż nad tem pomyśli? Właśnie inteligencja. Nie pomyśli przecie „Front Ludowy“. Czerwoni żerować chcą na trupach, aby się obłowić. I znów przypomniałem sobie Mogilany. Tam pojono młodzież wódką w TURZE, ale „Tydzień Robotnika“, który uderzył we mnie powiada, że to wszystko o czem pisałem robią nie oni, tylko „katolicy“ — i jakże do takich gadać?... Zaraz fałsz, obłuda, kalumnje i ordynarne wyzwiska. Robotnik w Mogilanach kona z głodu, to wy mu przedstawienia robicie czerwonych sztuk i karmicie bibułą. On wam krzyknie kiedyś:



„Gdy nasze dzieci wśród wilgotnych ciemnic
Duszą się żądne chleba i powietrza,
Gdy nasze siostry na chlebie najemnic
Nie mogą wyżyć, nam sztuk waszych nie trza...“

Narazie więc Biały Kościół nie jest taki biały... dużo jest spraw, o których zawcześnie byłoby mówić i dużo jest jeszcze podobnych wsi, w których winniby pracować misjonarze, jak w Afryce. Na zakończenie zaznaczę, że mam nadzieję, iż wkrótce kościół odnowią i zniknie z ust podróżnych zdanie: „czy to Biały, czy czarny Kościół?“ Biały będzie napewno.

P. S. Mało ludzi wie w Białym Kościele, że ich proboszcz ks. kan. Żeliwski jest artystą-malarzem. Oglądałem obrazy jego pędzla, między innemi obraz Matki Boskiej z ołtarza kościółka w Podstolicach, przez niego reprodukowany. (Zamieszczamy w „Dzwonie Niedzielnym“).

Wincenty Kuglin.

Wesoły kącik.

Trochę umyślnie.

— Panie majster, buty okropnie mnie cisną.

— Panie dobrodzieju, to trochę naumyślnie, aby pan dobrodziej pamiętał o rachunku.

Na poczcie.

— Zadużo znaczków nakleiła pani na ten list.

— Ach! Czy aby nie pójdzie teraz zadaleko?

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości pogrzebowej ś. p. Heleny Konopki, szczególnie Sodalicji Panien i Chórowi Kościelnemu, za ostatnią przysługę oddaną zmarłej, składamy serdeczne podziękowanie. Rodzice i rodzeństwo.

Biedna staruszka 80-letnia, bez jakichkolwiek środków do życia, prosi o wsparcie. Łaskawe ofiary do „Dzwonu“ dla W. K. w J.

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnictwo duńskie.

(C. d.). **Produkcja rolna w Danji,** pod wpływem zmiany stosunków na rynkach zbożowych, oddawna **przeszła na kierunek hodowlany.** Był czas, kiedy rolnicy duńscy przeważnie produkowali zboże, bo im się ono wtedy opłacało. Ówczesna korzystna konjunktura cen sprawiła, że główną podstawą rolnictwa była uprawa zboża. Wszelkie ulepszenia techniczne dążyły do poprawy sposobów produkcji roślin kłosowych. Największy obszar gruntów przeznaczano pod uprawę zbóż. Z czasem jednak, pod wpływem zmienionych na rynku światowym stosunków, zwłaszcza pod wpływem konkurencji krajów o niskich kosztach produkcji, produkcja rolna Danji przekształciła się stopniowo w bardziej intensywną, udoskonaloną. Nastąpił zwrot zasadniczy. Z kraju, uprawiającego niemal wyłącznie zboże, **Danja przemieniła się na kraj wytwarzający przeważnie produkty zwierzęce.** Przeistoczenie warsztatu rolniczego i zróżniczkowanie produkcji, wpłynęło dobroczynnie na charakter nietylko gospodarstw wiejskich, ale nawet na stosunki ogólno-krajowe, przez rozwój przedsiębiorstw przetwórczych i ekspansje (prężność) eksportu.

O kierunku produkcji rolniczej Danji świadczy pogłowie zwierząt. **Ilość inwentarza wynosiła niedawno: bydła rogatego 3 miljony 284 tysięcy sztuk, świń blisko 5 miljonów, owiec 193 tys., koni blisko pół miljona, kur 22 miljony.** W Polsce, obliczono ilość bydła rogatego na 9 miljonów 250 tysięcy sztuk, świń na około 7 milj., owiec 2 i pół miljona, koni 3 milj. 762 tys. Jeżeli przypomnimy sobie, że **Danja jest krajem dziesięć razy mniejszym od Polski,** a rolnictwem zajmuje się tylko prawie ⅓ ludności, to łatwo zrozumiemy, że stosunek ten wypada dla nas bardzo niekorzystnie.

Jaką rolę odgrywa rolnictwo Danji świadczy wywóz produktów rolniczych. Otóż **roczny eksport wytwórczości rolniczej ma wartość około jednego miljarda i 250 miljonów złotych. Głównym produktem wywozowym rolnictwa duńskiego są bekony, masło i jaja.** Największą ilość tych artykułów wywozi się do Anglji, Niemiec i Belgji. Pomimo, że Danja nie jest wybitnie krajem rolniczym, **rolnictwo jednak tworzy zawsze podstawę jej rozwoju gospodarczego.**

A teraz ciekawe będą cyfry wydajności gruntów. **Przeciętne zbiory z hektara wynoszą w Danji: pszenica 29 centnarów, żyto 17 cent., jęczmień 27 cent., owies 26 cent., ziemniaki 173 cent., buraki pastewne 634 cent., buraki cukrowe 361 cent.** U nas, w Polsce przeciętne zbiory z hektara wynoszą: pszenica niecałe 12 centnarów, żyto 11 i pół cent., jęczmień 12.3 cent., owies 11 i pół cent., ziemniaki 121 cent., buraki cukrowe 229 cent. Jeżeli porównamy nasze zbiory w Małopolsce, to różnica ta będzie jeszcze bardziej zawstydzająca. Pszenicy bowiem zbieramy z hektara (rok 1930—1934) — 9.3 cent., żyta 9.6 cent., jęczmienia 9.8 cent., owsa 9.5 cent., ziemniaków 95 cent., buraków cukrowych 180 cent. Na tle tych cyfr różnica poziomu gospodarki rolnej u nas i w Danji uwydatnia się w całej jaskrawości.

Pod uprawą zbóż znajduje się w Danji 1 miljon 329 tysięcy hektarów, pod okopowemi 520 tys. ha, pod roślinami pastewnemi 726 tys. ha. Na okopowe i pastewne przypada przeszło 50 proc. (połowa) **gruntów. Ze zbóż najwięcej Duńczycy uprawiają owsa, jęczmienia,** później idzie żyto i pszenica. Żyta w Danji wiele nie uprawiają, albowiem ono nie opłaca się, ponieważ z zagranicy można je przywieźć po niskich cenach. Zresztą żyto Duńczycy uważają jako zboże pastewne. Dużą wagę natomiast przykładają do uprawy owsa i plony jego podnieśli do 26 cent. z hektara. Owies Duńczycy używają do skarmiania jako paszę treściwą dla trzody i krów. Bydłu mlecznemu zadają owies gnieciony w przekonaniu, że on świetnie wpływa na wydajność mleka i wysoki procent tłuszczu. I rzeczywiście tłustość mleka dochodzi często do 4.75 procent.

Pod względem uprawy zbóż Danja nie jest samowystarczalna, corocznie sprowadza się tam znaczne ilości ziarna chlebowego i pastewnego. Większe ilości żyta Danja sprowadza z Polski.

Z okopowych dużą przestrzeń zajmują **buraki pastewne.** Pod ziemniaki przeznacza się mniejszą powierzchnię gruntów, co świadczy o dbałości o tanią, mlekopędną paszę zimową dla bydła. Wogóle **uprawa polowa dostosowana jest do głównej produkcji tamt. rolnictwa, do potrzeb hodowli.**

Instr. roln. A. Mayer.

Uprawa rzepy ścierniskowej.

Do roślin, które nadają się na poplony należy z okopowych rzepa ścierniskowa. Okres wzrostu i rozwoju ma krótki. Są odmiany, które dojrzewają już po dwóch miesiącach. Dlatego rzepę można uprawiać nietylko po sprzęcie zielonek na paszę, ale też po życie, jęczmieniu a nawet po owsie. Wartość odżywcza rzepy ścierniskowej jest nieco niższa, aniżeli brukwi lub buraków pastewnych. Korzenie rzepy nie są zbyt trwałe, z trudnością się w zimie przechowują, lepiej je zawczasu wczesną jesienią spasać, dając na krowę do 30 kg. wraz z liśćmi.

Uprawa pod rzepę polega na orce wykonanej do głębokości 10—12 cm., bez omijania, bardzo równo i starannie przeprowadzonej, by całe pole wyglądało tak, jak wygląda rola pod zasiew oziminy. Następnie należy ziemię zasilić nawozami. Gdybyśmy mieli dobrze przegniły obornik, to dobrzeby było go roztrząść na ścierń, poczem przyorać. Wiedzieć trzeba, że rzepa ścierniskowa jest rośliną bardzo żarłoczną i wyjaławia ziemię. Nawożenie pod rzepę jest więc konieczne. Z nawozów pomocniczych ważne jest nawożenie azotem w formie saletrzaku, dając go z 50—80 kg. w stosunku na morgę. Nawożenie azotowe powinno być uzupełnione supertomasyną wysianą w ilości około 50 kg. na morgę i pewną ilością soli potasowej. Po wysiewie nawozów rolę bronujemy.

Nasienie rzepy podobne jest do rzepaku — im jest ono ciemniejsze, tem lepsze. Na morgę wychodzi około 2 kg. nasienia przy siewie rzędowym — siejąc ręcznie, rzutowo, należy ilość ziarna zwiększyć. Najpierw wyciąga się znacznikiem rowki w odległości co 40—45 cm., w które później wysiewa się nasienie — jest to siew odpowiedni. Po wzejściu roślinek przerywa się rzepę pozostawiając roślinę od rośliny co 20—30 cm. Po siewie rzutowym przerzedza się rzepę broną. Dalsza pielęgnacja polega na wychwaszczaniu pola.

Sprzęt rzepy jest łatwy i może być późno dokonany, gdyż rzepa nie jest tak wrażliwa na mróz jak buraki pastewne. Z morgi można zebrać do 100 centnarów korzeni rzepy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Wieś coraz mniej kupuje. Obliczenia wykazują, że wydatki gotówkowe na wsi coraz bardziej się zmniejszają, a ludność rolnicza ogranicza się do najbardziej niezbędnych zakupów. Gdy na jedną osobę dorosła na wsi wydatki roczne wynosiły w r. gosp. 1930/31 — 178 zł. to w r. 1933/34 — 89 zł., więc spadły do połowy. Wydatki na odzież spadły z 47 zł. do 26 zł., bielizna z 12 do 7 zł., na meble i sprzęty z 6 do 2 zł., tytoń i papierosy z 9 zł. do 4 zł. Jest to obraz postępującego zubożenia naszej wsi.

Sytuacja w rolnictwie. Jeżeli chodzi o warunki panujące na wewnętrznym rynku Polski, stwierdzić należy, że przedewszystkiem nowy okres gospodarczy w rolnictwie zaczyna się w warunkach ustalonych. Rolnictwo nie będzie zaskoczone już żadnemi niespodziankami w państwowej polityce rolnej, której zasady już ustalono. Wstrzymanie egzekucji podatkowych w rolnictwie do jesieni uwolni wieś od konieczności wyprzedawania się za wszelką cenę, by zebrać pieniądze na podatki. Zwiększonej podaży pożniwnej zapobiegnie pozatem kredyt zaliczkowy i zastawowy, na który przeznaczono większe sumy jak w roku zeszłym. Wreszcie w chwili obecnej działa karencja (odroczenie płatności długów), dzięki której rolnictwo jest zwolnione od nacisku wierzycieli. Warunki, w jakich rozpoczyna się nowy okres gospodarczy, dają podstawę do twierdzenia, że są one lepsze, aniżeli w r. ub.

Warunki kredytu zaliczkowego. Uruchomione w r. bież. kredyty zaliczkowe rozdzielone będą na następ. warunkach: pod żyto i owies — do 7 zł. za 100 kg., pod jęczmień — 8 zł., pod pszenicę 10 zł., pod siemie lniane — 20 zł., gorczycę, strączkowe 50 procent ceny rynkowej. Oprocentowanie kredytu wynosi 3 proc., pozatem pożyczkobiorca pokrywa koszta blankietów wekslowych. Kredyt płatny będzie w ratach, poczynając od grudnia. Rolnicy ubiegający się o kredyt zaliczkowy powinni się zgłaszać do Kas Stefczyka, Gminnych Kas Pożyczkowo-Oszczędnościowych, do Kas Komunalnych.

Wywóz bekonów maleje. Wywóz bekonów z Gdyni w ciągu pierwszych pięciu miesięcy b. r. wyniósł 8 i pół tysiąca ton, w r. ub. zaś w tym samym czasie wynosił 28 tys. 700 ton.

Zwyżka cen gęsi. Cena płacona obecnie przez eksporterów za sztukę gęsi wynosi zależnie od terenu 3,20—3,60 zl na miejscu stacji załadowczej.

Z targu i giełdy. W Krakowie 17 b. m. płacono za 100 kg.: żyto 13.50—14; pszenica 19,50—19,75; jęczmień 13,50—14; owies 14—14,25; otręby 8,50—9,50. Żyto z nowych zbiorów o parę złotych jest tańsze. Na targu zwierząt płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 57—33 gr.; jałówki 66—55 gr.; cielęta 88—51 gr.; świnie 1—1,38 zł. Bydło i cielęta nieco staniały, ceny trzody utrzymują się na dość wysokim poziomie.



Jak Polska szeroka i długa przewalają się teraz przez nią, właściwe w porze letniej, burze i huragany, które gdzieniegdzie, zwłaszcza siłą wichury sprawiają wiele szkód niepowetowanych. Gdy jednak jakaś trąba powietrzna wywróci gdzieś kilka drzew, to sprawa obchodzi jedynie najbliższą okolicę. Tymczasem jeżeli huragan wpadnie do takiej skarbnicy przyrody, jaką jest n. p. zamieniona na park narodowy Puszcza Białowieska, to wyrwanie tam z korzeniami każdego drzewa wydaje się czemś w rodzaju zniszczenia cennego przedmiotu w muzeum historycznem. Oto zdjęcie nasze przedstawia wspaniałe „wywroty“ wielowiekowych olbrzymów po strasznej burzy w Puszczy Białowieskiej.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! Dzieją sie u nas w Polsce po gminach, powiatach, województwach, miasteckcah i miastach takie rzecy ze niewiedzieć jak je wytłumacyć, cy sie nad niemi litować, cy płakać, cy śmiać, cy nawet kląć zeby 'jaze śmierdziało! O tych poniektórych rzecach bedę dzisiaj gawędził, a wy kochani cytelnicy dziwujcie sie, litujcie, płaczcie wedle tego jaką macie w sobie naturę, ale ja wam radze, zebyście sie śmiali, a nie litowali, nie płakali ani cego Boze broń, nie kleni na te rzecy, bo to nic nie pomoze, a śmiech to zdrowie krzepi jesce więcej nawet jak cukier.

Tego roku przypada u nas jubileus jak była nasa ciotka Austryjo zrobiła przez nasą parafiję gościeniec powiatowy prowadzący z Wielkichdróg do Kalwaryi. Ze ale wojna zapadła nie zdązyła gościeńca tego ukońcyć, tak do dzisiejsego dnia i wiesny, kilometer jeden nie jest jesce odrobiony. Jak przyda wieśniane marcowe błota (marcowe piwo jest dobre, ale marcowe błoto niech Bóg ratuje!), albo jesienne pultawy, to co za przeokrutecno męka, mordownia koni i. ludzi, zeby ten niedokońcony kilometer gościeńca przejechać! Raz jechali do Kalwaryi na odpust Wniebowzięcia kumedyjanci z karuzelą, to nie więcej ino od cwartej rano do w pół do dziewiątej wiecór, przez ten kilometer jechali. Najstarsy z tych kumedyjantów derektor, klan na cem świat stoi a jo co właśnie wtedy przechodziłem, powiadam mu: — Niek pan nie klnie, bo zeby nawet sto djabłów panu na pomoc przysło z tego błota nie wyjedziecie! — To co mam robić? pyto sie mie ten derektor kumedyjantów. — Zrób pan jaki ślub Najświętsej Panieńce Kalwaryjskiej to sie moze prędzej na świętą Kalwaryję z tego błota dostaniecie. Co prawda to mozeby jus ten kilometer gościeńca był zrobiony, ale winni bedą temu chłopi i baby nasej parafije, bo były pan Starosta Kloc, powiedział podcas wyborów: — Głosujcie jak jo kazuje, to gościeniec bedziecie mieć skońcony! Chłopy i baby ale głosowali na odwyrtkę, jak Starosta kozoł no i dwudziesto pięcioletni jubileus tego niedokońconego kilometra gościeńca obchodzą tego roku u nas... Za casów ciotki Austryje, był ino jeden nizinier drogowy i jeden zastępca a dzisiaj jest styrek nizinierów, kielku pomocników i kielka panien co na masenkach rozne okólniki cykają a na samą benzynę i smarowidlo do autów, to pietnaście złotych dziennie wypodo, tak, ze cały budżet drogowy w Wydziale Powiatowem w Wadowicach ledwo na pęksyje nizinierskie, benzynę i smarowidło wystarcyć moze. Jak sie miało ku wieśnie sły wieści, ze jus ten kilometer gościeńca u nas zrobiony bedzie, no i jak przysła wiesna wzieni d w u d z i e s t u bezrobotnych, dali im c w o r o tacek i zaceni w kamiennej górze Drabozkiej kamienie kopać. Trzecia cęść tych bezrobotnych nic nie robiła, bo to tak wyglądało jak zeby dwudziestu ludziom do obiadu przy misce dało sie ino styry łyzki... to tes jeden meter kamienia wypada po 15 zł.! Ciesylimy sie, ale i temi drogiemi kamieniami jak w zygarku, ze bedą na ukońcenie tego gościeńca u nas a tymcasem „halt kompanijo, bo placek zginął“ kamienie te pudą na drogi do Brzeźnicy, bo tam jest pan poseł Hyla! Tam te kamienie pudą, bo właśnie o te wybory do sejmu, do rad gminnych, mo pan posel, kamienne serce na nasą parafiją Pobiedrską...

W Kalwaryi w jarmarki są opłaty od kuręcia pięć grosy, od kury dziesięć grosy od gołębia 5 grosy, a w Skawinie to nawet od kielku jajek pobiera sie opłatę! Nima babina grosy, to targowy urzędnik bierze jajka z kosyka dwa, trzy, cztery i kartecкę opłaty onej daje. Tak sie to mój Boże kochany dzielą miasta tam nasom chłopską biedą i przednowkiem... Po co to jakie ustawy o zniesieniu targowego w miastach, kiedy one od kwarciny masła, od kielku jajek od takiego nawet ptaska jak kurce, gołąbek opłaty z biednych, nimających na sól, na kosulinę dla dzieci, siebie, opłatę zdzierają!

W drugiej gawędzie mojej, jesce o insyk takich rzecach opowiem, ale ostrożnie jak i dzisiaj, zeby te rzecy jak wielbląd przez igielne ucho, przez dziureckę w cenzurze gazyciarskiej przeleź do was mogły moi kochani cytelnicy „Dzwonu nasego Niedzielnego“.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatno.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.